DZIŚ 4 STRONY

SZTANDAR MŁODYCH

ORGAN ZARZĄDU GŁÓWNEGO ZMP

Warszawa, piątek 13 sierpnia 1954 r. Nr. 191 (1330) B Cena 20 groszy

Biblioteka Główna w Sopocie

Wysokie odznaczenia dla uczestników XII Akademickich Mistrzostw Świata

W środę 11 bm. w godzinach rannych powrócili do kraju uczestnicy XII Akademickich Mistrzostw Świata w Budapeszcie. Na Dworcu Głównym w Warszawie powitali ich przedstawiciele Zarządu Głównego ZMP, AZS i Głównego Komitetu Kultury Fizycznej.

Tego samego dnia w godzinach popołudniowych Przewodniczący Głównego Komitetu Kultury Fizycznej — W. Reczek nadał wysokie odznaczenia przodującym sportowcom Polski srebrny medal „Za Wybitne Osiągnięcia Sportowe" otrzymali:

Lekkoatleci: Duńska Elżbieta, Graj Alojzy, Potrzebowski Edmund, Sidło Janusz, Stawczyk Zdobysław, Weinberg Zygfryd. **Szermierze:** Kuszewski Marek, Pawłowski Jerzy, Piątkowski Andrzej, Twardokens Jerzy, Zabłocki Wojciech, Zimoch Henryk.

Brązowy medal „Za Wybitne Osiągnięcia Sportowe" otrzymał lekkoatleta — Zbigniew Lewandowski.

Z obrad sesji Rady ŚFMD

Dalszy ciąg dyskusji nad referatem Berniniego

PEKIN. 11 bm. na sesji Rady Światowej Federacji Młodzieży Demokratycznej kontynuowano dyskusję nad referatem Bernini.

O tragicznej sytuacji młodzieży w krajach kolonialnych i zależnych mówili delegaci **Nigerii, Sudanu francuskiego, Wenezueli, Tunisu, Cejlonu, Ekwadoru** i innych krajów.

Fakty przytoczone przez mówców dowodzą, że narody kolonii i krajów zależnych nie chcą się pogodzić ze swą sytuacją i coraz wytrwalej walczą o niezawisłość, pokój i przyjaźń między narodami. Aktywny udział w tej walce — podkreślił **delegat Chin** — bierze młodzież. Młodzież studenci Japonii — oświadczył on — bohatersko walczą przeciwko wskrzeszaniu militaryzmu japońskiego i przekształcaniu Japonii w kolonię imperialistów amerykańskich. Młodzież Indii i Indonezji występuje przeciwko montowanemu przez amerykańskie koła rządzace agresywnemu blokowi Azji południowo-wschodniej. Rozszerzy się front walki przeciwko porządkom kolonialnym w krajach Środkowego Wschodu, Afryki i Ameryki Łacińskiej.

W dyskusji zabrali również głos przedstawiciele młodzieży **USA, Holandii, Islandii, Rumunii i Indii.**

Na posiedzeniu popołudniowym przemawiali delegaci młodzieży **Senegalu, Libanu, Kamerunu, Martiniki, Maroka i Syrii.** Przedstawili oni ciężką sytuację młodzieży w tych krajach.

Przedstawiciel **młodzieży niemieckiej** oświadczył, że młodzież jego kraju opowiada się za zjednoczonymi, pokojowymi Niemcami i nie dopuści do tego, aby imperialiści amerykańscy przekształcili Niemcy w swą kolonię.

Z głęboką uwagą wysłuchali delegaci przemówienia przedstawiciela **młodzieży radzieckiej S. Romanowskiego.**

Mówiąc o ruchu młodzieżowym w krajach kolonialnych i zależnych, Romanowski podkreślił, że powstanie Chińskiej Republiki Ludowej, bohaterska walka narodu koreańskiego i narodów Indochin, wejście Indii na arenę polityczną, walka narodów Burmy i Indonezji o niezawisłość — wszystko to świadczy o gruntownych zmianach, jakie zaszły w ostatnim czasie w rozwoju krajów kolonialnych i zależnych. Po podkreśleniu doniosłej roli ruchu młodzieżowego w walce narodów o pokój, wolność i niezawisłość Romanowski wezwał do zacieśniania więzi i umacniania jedności młodego pokolenia wszystkich krajów.

Na posiedzeniu popołudniowym przemawiali również przedstawiciele młodzieży **Francji, Cypru, Turcji, Izraela, Szwecji i Korei.**

Sprawa całego narodu

Już coraz mniej zboża znajduje się na polach

Więcej ziarna do punktów skupu!

To już nie tylko sprawa wsi. Żniwa w naszym kraju stały się sprawą całego narodu. W ciągu dwóch żniwnych miesięcy: w lipcu i sierpniu ruszyła na wieś prawdziwa ofensywa pomocy. W wolne od pracy dni, uczestnicy robotniczych ekip ujmują w ręce kosy stając do kośby wspólnie z chłopami. Studenckie brygady żniwne wypełniły pracowitym gwarem i wesołą piosenką żniwne pola. Wyruszyły na wieś brygady żołnierskie, pomaga młodzież szkolna... Zbiory zbóż dobiegają końca. Trwają teraz prace przy podorywkach i siewie poplonów. Coraz więcej wozów zajeżdża pod punkty skupu. Chłopi spełniają swój podstawowy obowiązek wobec ludowego państwa.

Ochotnicza brygada żniwna studentek łódzkiej Akademii Medycznej pomaga PGR-owi Wierzchucinek w akcji żniwnej. Praca idzie im dobrze i wesoło.
Foto — Pilichowski

„Kapkę" ponad plan

GDAŃSK (kor. wł.). Spółdzielcy w Wielkiej Słońcy przeżywali ostatnio swój ważny żniwny dzień. A było to tak. Rano wyjechali w pole traktorzyści dwoma snopowiązałkami, gdy zboże podeschło ruszyła młocarnia GOM-owska. Około południa przyjechał kombajn. Pod wieczór zawitała ekipa z Elbląskich Zakładów Mięsnych — Przetwórnia Zakładów Tczew.

W tym dniu omłócono: około 160 q zboża, skoszono 21 hektarów jęczmienia i pszenicy, ustawiono około 20 hektarów żyta i pszenicy.

★

Rozmawiamy z przewodniczącym spółdzielni Subkowy — tow. Kiełbasą. Pytamy go o stan obowiązkowych dostaw.

— Może tam „kapkę" ponad plan się odstawiło...

Kiedy przejrzeliśmy wszystkie kwity okazało się, że ta „kapka" wynosi 80 proc. więcej dostawionego zboża. Jednym słowem subkowiacy plan dostaw w lipcu wykonali w 180 proc.

M. Ż.

Młodzież robotnicza pomaga

STALINOGRÓD (kor. wł.). Nie tak dawno na Śląsku gromadzkie koło ZMP w Leśnej Górnej pow. Cieszyn, wezwało wszystkie wiejskie koła ZMP do pomocy w akcji żniwno-omłotowej, a młodzież kop. „Wieczorek" zwróciła się z apelem do młodzieży robotniczej, wzywającym do tworzenia robotniczych brygad żniwnych. Na wezwanie to odpowiedziało czynem ponad 10 tys. młodzieży, powstało 430 młodzieżowych brygad, które aktywnie pomagają w żniwach. 66-osobowa grupa żniwna kop. „Wieczorek" przepracowała w PGR Sławniowice 528 roboczogodzin przy koszeniu kosami i układaniu snopów.

Dobry przykład

BYDGOSZCZ (kor. wł.). Ofiarnie pracowali przy sprzęcie zboża ZMP-owcy z Gronkowa (pow. Aleksandrów Kuj.). Pomagali także przy omłotach. A kiedy pękate wozy napełniły się dorodnym ziarnem — zorganizowali — pierwszą w powiecie zbiorową dostawę zboża. Na pięknie udekorowanych wozach dostarczyli oni do punktu skupu 14 ton ziarna.

Także ZMP-owcy z grom. Rudunki (w tym samym powiecie) z inicjatywy przewodniczącego koła tow. Rynickiego i tow. Pawlaka zorganizowali zbiorową dostawę zboża. Rozbrzmiewały skoczne dźwięki harmonii, na której przez całą drogę przygrywał tow. Sypniewski. ZMP-owcy z Rudunek dostarczyli do punktu skupu 10 ton zboża.

C. S.

Medyczki w akcji

Ochotnicza brygada żniwna studentek z wydziału farmacji Akademii Medycznej z Łodzi pomaga PGR-owi Wierzchucinek w akcji żniwno-omłotowej. Dzięki ich pomocy PGR szybciej zakończył omłoty rzepaku, który przed terminem odstawiono do magazynów.

— Po zakończeniu „żniwowania" zorganizujemy brygadę omłotową — zapewniają dziewczęta. Życzymy sukcesów. (N)

1400 roboczo-godzin

RZESZÓW (kor. wł.). W PGR Gorajowice żniwa są na ukończeniu. Dużą pomoc w szybkim przeprowadzeniu żniw, udzielała PGR młodzież ZMP-owska, skierowana tu do pracy na okres żniw przez Zarząd Powiatowy ZMP i Komendę Powiatową SP w Jaśle. Około 40 dziewcząt w trzech turnusach (po siedem dni każdy) przepracowały około 1 400 roboczo-godzin.

T P.

Żołnierska ofensywa

(Kor. wł.). Do pomocy w PGR Zaborów pow. Pruszków skierowana została grupa żołnierzy pod dowództwem oficera Podgajnego. Żołnierze pracują ofiarnie. Ich przykład zachęcił robotników do bardziej wydajnej pracy. Toteż obecnie w PGR Zaborów żniwa są już na ukończeniu. (kr)

Jadą wozy z ziarnem

Ze wsi Durzyn w woj. poznańskim ruszył barwny transport. Wozy są pięknie przez zetempowców udekorowane. Chłopi wiozą do punktu skupu chleb dla miasta — przeszło 20 ton zboża.

Jedzie m. in. cała rodzina Jaskulskich — jest wśród nich — Stefa, przewodnicząca koła zetempowskiego, z siostrą Marią i bratem Jankiem. Jaskulscy są dumni, bo ich ojciec dostawi 200 kg zboża ponad plan.

Podczas uroczystej dostawy nie brak skrzypka — Stanisława Herbika i dudziarza Antoniego Krakowskiego, którzy przygrywają skoczne melodie ludowe spod Szamotuł i Krotoszyna.

Od tego dnia na tablicy współzawodnictwa w Prezydium GRN widnieć będzie nazwa gromady Durzyń, która wykonała swe obowiązki wobec państwa, dostarczając nie tylko zboże, ale również żywiec i mleko w 100 proc.

L. S.
Foto: J. Kornicka

Wiele nowych szkół otrzymają dzieci w nadchodzącym roku szkolnym

W wielu miastach i gromadach w całym kraju oddawane są do użytku nowe budynki szkolne. Przy licznych obiektach trwają jeszcze prace wykończeniowe.

W woj. rzeszowskim młodzież otrzymała już 9 nowych budynków szkolnych. Do 1 września br., do chwili rozpoczęcia nowego roku szkolnego przewiduje się zakończenie prac przy budowie dalszych 21 budynków szkolnych na terenie tego województwa. Większość z nich wznoszona jest we wsiach. Nowe szkoły, posiadające obszerne sale lekcyjne, osobne pokoje przeznaczone na gabinety przedmiotowe i inne pomocnicze urządzenia, wzniesiono m. in w Piźnie w pow. Dębica, w Besku pow. Sanok, oraz Janowcu pow. Mielec.

W pierwszym socjalistycznym mieście polskim — w Nowej Hucie w nadchodzącym roku szkolnym młodzież uczyć się będzie również w dwu nowych budynkach szkolnych. Tak więc miasto to mieć będzie już 5 nowoczesnych dużych szkół podstawowych. Nowe szkoły pomieszczą w swoich murach łącznie około 1.200 dzieci.

Nowe stoiska na Wystawie w Lublinie

Ostatnio uruchomiono na Centralnej Wystawie Rolniczej w Lublinie stoisko sprzedaży maszyn i narzędzi rolniczych.

W stoisku tym chłopi mogą nabyć m. in. pługi jedno i dwuskibowe, brony polowe, kultywatory konne 5-rzędowe, wypielacze, obsypniki do ziemniaków, siewniki zbożowe do warzyw i buraków, kieraty, wialnie, sieczkarnie oraz inne maszyny i narzędzia rolnicze. Maszyny te będzie można wypróbować na miejscu, a po zakupieniu odebrać je w PZGS-ie w Lublinie.

Czynne jest także stoisko sprzedaży nasion. W stoisku tym, rolnicy będą mogli kupić nasiona nowych odmian roślin.

Uruchomiono również specjalne stoisko pszczelarskie, które mieści się we wschodniej części wystawy obok pawilonu sadownictwa. W stoisku tym pokazano osiągnięcia i doświadczenia w hodowli pszczół. Są tu różnego typu ule, jak ul obserwacyjny Frycha, ze szklanym przekrojem tzw. uliki weselne oraz wędrowne ule Dadanta 16-ramowe, które mogą pomieścić dużą ilość pszczół.

Produkujemy lepiej, oszczędniej i więcej — OBNIŻAMY KOSZTY WŁASNE PRODUKCJI!

Trudności w ZPO we Wrocławiu

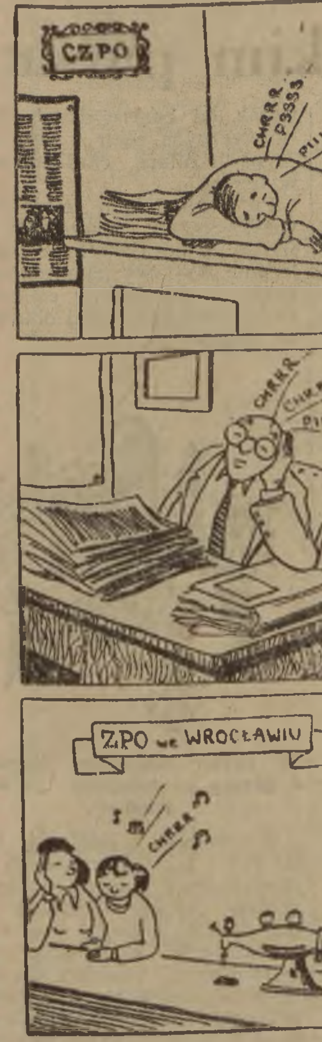

Od kilku dni zespół im. 22 Lipca w ZPO we Wrocławiu współzawodniczący z taśmą 424 z WZPO-2 nie może rytmicznie zdawać do magazynu wykonanej produkcji, ponieważ Centralny Zarząd Przemysłu Odzieżowego nie nadesłał w terminie symboli.

CZPO tłumaczy przedstawicielowi ZPO, że nie może nadesłać symboli z powodu niedostarczenia wyceny jednostki przez Ministerstwo Przemysłu Lekkiego.

Nie wiemy kto istotnie ponosi winę. W każdym razie towarzyszom z taśmy im. 22 Lipca trzeba natychmiast pomóc, aby mogli wykonać zobowiązanie. Prosimy Ministerstwo Przemysłu Lekkiego o szybką interwencję w tej sprawie.

T. F.

UWAGA: Już za kilka dni podamy podsumowanie wyników współzawodnictwa taśm 424 i im. 22 Lipca za pierwszą dekadę sierpnia.

Listy do załogi huty im. Lenina

Wasze cenne dostawy to sprawa tańszych kosztów wytwarzania

„Otrzymaliśmy pierwszy produkt Waszej wytężonej pracy" — piszą w swym liście do załogi huty im. Lenina robotnicy Fabryki Maszyn Żniwnych im. Nowotki w Płocku. List ten załoga FMŻ uchwaliła na zebraniu z okazji otrzymania z nowohuckiego kombinatu pierwszej partii surówki. „Wasze cenne dostawy, to dla nas sprawa lepszej jakości i tańsze koszty wytwarzania — piszą do hutników robotnicy z Płocka — a dla wsi więcej maszyn i narzędzi rolniczych, które wykonamy z Waszej surówki".

Przybrane czerwienią i świeżą zielenią wagony, wiozące 10 ton surówki z huty im. Lenina, witała radośnie załoga FMŻ. Robotnicy, a przede wszystkim odlewnicy i formierze z ciekawością oglądali cenny surowiec — wyrażając się z dużym uznaniem o jego jakości. Niedługo zamienią oni go w kilkadziesiąt ton odlewów żeliwnych do kombajnów zbożowych, żniwiarek i kosiarek.

★

W tym samym czasie do Fabryki Samochodów Osobowych na Żeraniu przybyły 3 wagony załadowane około 60 tonami surówki, uzyskanej z I wielkiego pieca huty im. Lenina. Z surówki tej FSO rozpocznie produkcję odlewów ważnych części samochodowych oraz produkcję korpusów, uchwytów itp. narzędzi i oprzyrządowania warsztatowego.

★

Na specjalnej masówce załoga Poznańskiej Fabryki Maszyn Żniwnych postanowiła wysłać do załogi huty im. Lenina list z podziękowaniem za nadesłanie pierwszego transportu wysokowartościowej surówki.

„Wraz z całym narodem także załoga Poznańskiej Fabryki Maszyn Żniwnych śledziła wysiłek budowniczych Waszej huty, jak i Wasz — przy uruchomianiu I-go wielkiego pieca, — czytamy m. in. w liście. **Zdajemy sobie sprawę, że Wasze wielkie osiągnięcia, to rezultat pracy polskiego robotnika, technika, inżyniera oraz cennej pomocy, jaką w Waszej budowie okazał wielki Związek Radziecki.**

Życzymy Wam, drodzy towarzysze — piszą robotnicy PFMŻ w zakończeniu listu — **by osiągane przez Was sukcesy stawały się z każdym dniem większe".**

Warszawski aktyw robotniczy ZMP radził nad obniżką kosztów

Ponad 200 ZMP-owców — młodych aktywistów robotniczych z warszawskiego okręgu przemysłowego, — obradowało 11 bm. nad zagadnieniem udziału ZMP-owców i całej młodzieży woj. warszawskiego w walce o obniżkę kosztów własnych produkcji.

Referat i dyskusja wykazały, że już w wielu zakładach pracy aktyw ZMP-owski może poszczycić się wieloma osiągnięciami w walce o oszczędną i racjonalną gospodarkę. Np. do niedawna w Zakładach Jedwabniczych w Milanówku poniewierały się duże ilości nici, które zostawały po spruciu źle utkanej jedwabnej tkaniny. Z inicjatywy ZMP-ówki Nojńskiej umieszczono przy każdej maszynie płócienne woreczki na odpadki — nici i wątki naturalnego jedwabiu. Odpadki te są następnie użytkowane do produkcji ubocznej. Inny przykład troski o dobro zakładu pracy dała młodzież w Zakładach Naprawczych Taboru Kolejowego w Pruszkowie. Młodzieżowa brygada blacharska — Barczyńskiego zebrała 1,7 tony cennych metali kolorowych, potrzebnych do produkcji, a walających się bezużytecznie na terenie fabryki. Obok tych faktów ZMP-owcy wskazywali jednak na wiele przykładów karygodnego marnotrawstwa, np. cennych surowców lub narzędzi, na co w wielu wypadkach młodzi robotnicy nie zwracają dotychczas w swej pracy uwagi.

Oświadczenie dr O. Johna złożone na konferencji prasowej w Berlinie

zamieszczamy na str. 3

BŁYSKAWICA

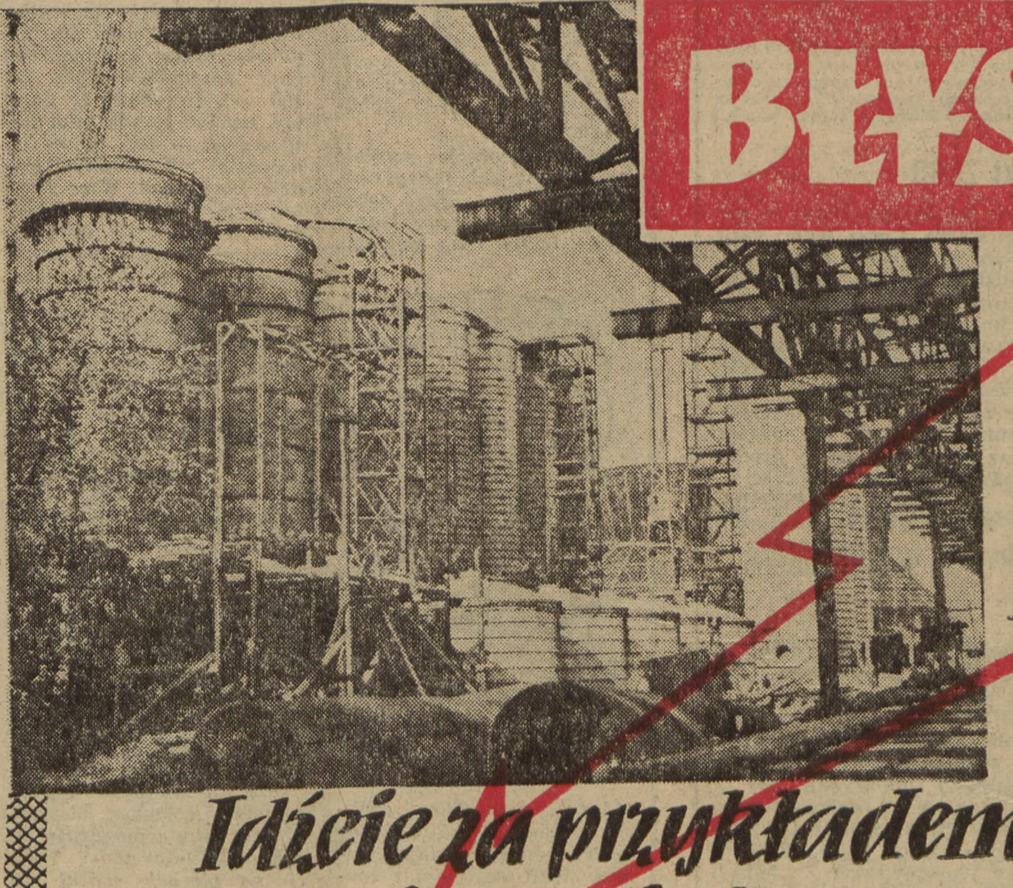

Codzienne, natychmiastowe interweniowanie w wypadkach niedbalstwa w produkcji i marnotrawstwa, szkodnictwa — oto czym zajmują się

Młodzieżowe Grupy Kontrolne

w Zakładach Przemysłu Azotowego w Kędzierzynie

Idźcie za przykładem młodzieży z ZPA w Kędzierzynie!

Twórzcie w każdym wydziale produkcyjnym młodzieżowe grupy kontrolne do walki z marnotrawstwem — o obniżkę kosztów własnych!

Wytnij i wywieś w swoim zakładzie pracy!

Oni już się nie dadzą zabić (2)

(Korespondencja własna z NRD)

(dokończenie z poprzedniego numeru)

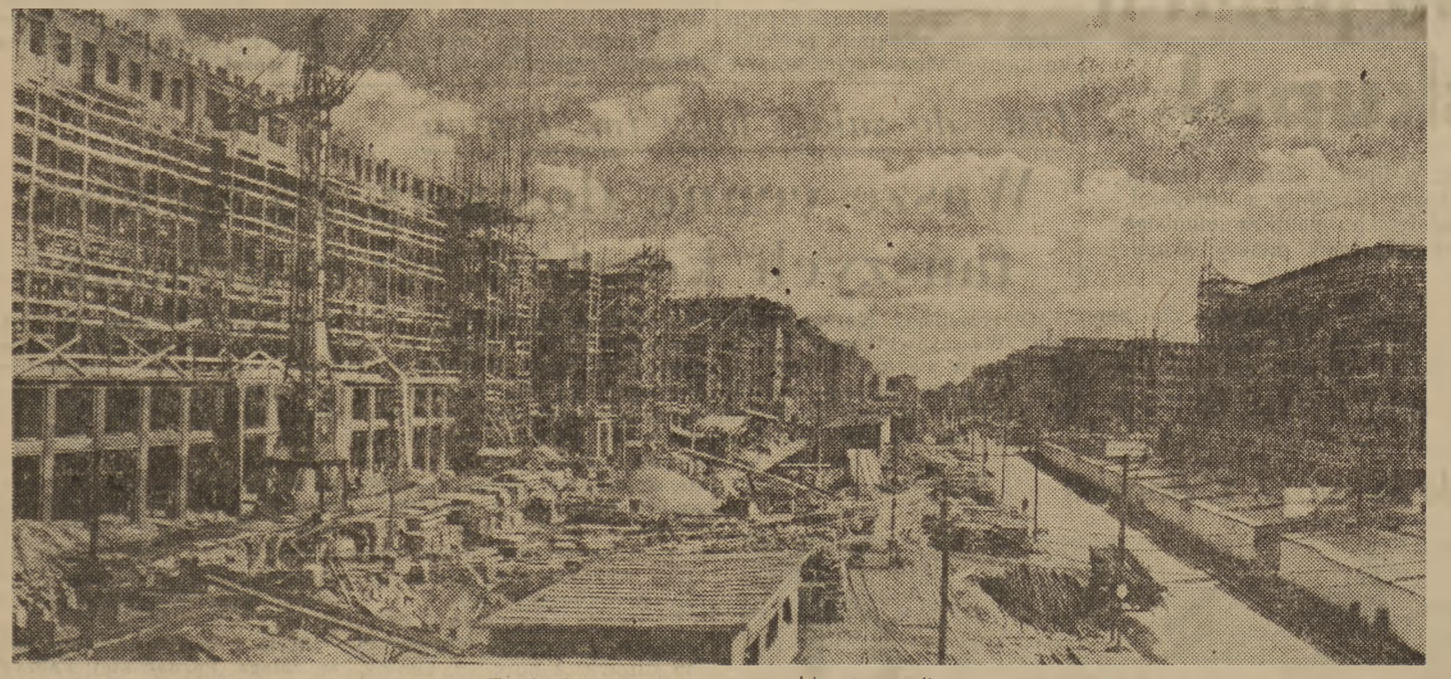

Tu budowano w „warszawskim tempie“

Amerykanie widać mają inne kryteria oceny. Podsuwają Niemcom, wbrew owej lekcji, nowe nadzieje — tym razem na współudział w panowaniu nad światem, nowy, nieco ograniczony „herrenvolk“, rewizję granic na Odrze i Nysie, „Litzmanstadt“ na łódzkich dworcach kolejowych.

I są tacy, którym raczej to odpowiada niż przyjęcie do wiadomości tego, czym już raz takie nadzieje się skończyły. Nie, nie tylko ci z Bonn, których można spotkać na łamach satyrycznych pism w charakterze piesków liżących buciory żołdaka z Texas. Hitlerowska trucizna jeszcze działa, spreparowana obecnie na amerykański sposób.

W jednym z kin w amerykańskim sektorze Berlina po wyświetleniu kroniki z meczu piłki noznej między Węgrami a Niemcami zach. nadano hymn, który równie świetnie służył Hitlerowi jak obecnie Adenauerowi i jego panom: „Deutschland, Deutschland über alles“. Znaczna część widowni powstała z miejsc. Było dużo braw i okrzyków.

To byli ci, którzy znów pozwolili się oszukać. Ludzie których zabito, pozwalając im żyć. Oślepli i nie rozumieją sensu słów, które słyszą.

Obraz spod Reichstagu

Mieszkaniec zachodniego Berlina zapytany o poziom życia w Niemieckiej Republice Federalnej, odpowie:

— Wystawy są u nas bardzo bogate i bardzo kolorowe — dużo jest czekolady, pomarańcz i konserw. Ceny są trochę zbyt wysokie, ale jeśli się ma pracę — można żyć.

— A gdy się nie ma pracy?

— Dziwne pytanie! Gdy się nie ma pracy, trudno żyć nawet na głodno. U nas jest takich około 2 miliony.

Tym dwu milionom ludzi głodnych, często-gęsto bezdomnych proponuje się wstąpienie do nowego Wehrmachtu w charakterze mięsa armatniego. Przedtem proponowano jeszcze Wietnam, a jeszcze wcześniej — Koreę. Proszę bardzo. Stanowią poza tym bicz na strajkujących — głodna rezerwa dla zastąpienia tych, których trzeba wyrzucić z odbudowywanych fabryk Kruppa, ponieważ nie podobają im się niskie płace.

Widziałem jednych i drugich — pracujących i bezrobotnych — 19 lipca. Dzień był deszczowy i gdy się szło Unter den Linden, Kolumna Zwycięstwa za Brandenburger Tor ledwie szarzała w ulewie, resztki blachy na żebrach kopuły Reichstagu matowo błyszczały spływając wodą.

Szli stamtąd właśnie, z amerykańskiego sektora, gdzie są bogate wystawy pełne czekolady, pomarańcz i konserw, od strony Kolumny Zwycięstwa — przemoczeni do cna, zziębnięci i skuleni. Pod pachami nieśli zawinięte transparenty i szturmówki. Inni pomykali chyłkiem przy murach Reichstagu, przeskakując zwaliska ruin.

Tego dnia odbywały się wybory nowego prezydenta Niemieckiej Republiki Federalnej. Szli manifestować przeciw faszyzacji, przeciw polityce rozdarcia swego kraju, za pokojem i możliwością demokratycznego rozwoju Niemiec. Ci nie pozwolili się oszukać odwetowym hasłom dawnych generałów zbankrutowanego führera. Tego dnia wraz z manifestantami przeszedł do NRD i poprosił o azyl szef zachodnio-niemieckiego wywiadu, doktor John.

Niemcy po tej i tamtej stronie granicy wschodniego sektora nie dadzą się określić jedną barwą. Dziesięć lat w wielowiekowej historii narodu jest jak kropla w morzu. To na pewno zbyt mało, by w arcytrudnych warunkach, w jakich obecnie znalazł się rozdarty na dwoje naród niemiecki, przemienić jego oblicze tak, by można je określić jedną barwą. Barw tu jest dużo — od czarnej i brunatnej (ta ostatnia nieodłączna od swastyki) poprzez niebieską do czerwonej, jak krew Filipa Müllera, który został zamordowany w Essen w czasie demonstracji. Jest faktem, że coraz trudniej Adenauerowi przeprowadzać swe plany, że powoli, lecz stale wzrasta w Niemczech dążenie do jedności i pokojowego rozwoju, że oszukiwani przez führera i czekoladowy dobrobyt amerykański, zaczynają trzeźwo patrzeć na to co się dzieje w Niemczech i w świecie, bowiem nie uśmiecha się im nowa danina krwi na ołtarzu złotego cielca imperialistycznej wojny.

Odkrywcy nowego lądu

W Berlinie, w Lipsku, Weimarze, Eisenach w witrynach księgarskich są polskie książki. W oryginale i w tłumaczeniach. To jeden z nieodłącznych atrybutów obchodzonego w NRD tygodnia polskiej kultury. Ścibor-Rylski urósł w oczach niemieckich czytelników do rangi najpopularniejszego pisarza polskiego: „Węgiel“ ma już trzy wydania w języku niemieckim! Na akademiach i wiecach obok Beethovena i Mozarta grają Szopena i Moniuszkę, tańczą polskie oberki i polonezy nie gorzej niż swoje tańce ludowe, z lekka zatrącające salonowym dygiem. Oglądają fotografie warszawskiego Krakowskiego Przedmieścia, Starówki i MDM-u i w chwilach szczególnej szczerości przyznają, iż nie spodziewali się, że kultura polska osiągnęła tak wysoką rangę. Mówią, że w przeciwieństwie do kultury niemieckiej, która ma sporo nalotów i wpływów szczególnie greckiej i rzymskiej klasyki, polska jest bardzo związana z tradycją ludową, a przez to świeższa, bardziej oryginalna. I kiedy mówią o tym, to tak jakby odkrywali nowe, nieznane dotąd lądy.

Nic w tym dziwnego. Przecież członkowie FDJ, studenci, uczniowie i robotnicy odkrywają dzisiaj przepiękne wiersze Heinego, które brunatni „nadludzie“ usiłowali wypalić ogniem i żelazem i mówią o nich w podobny sposób. Niedaleko było od zamordowania Róży Luxemburg do ruin Reichstagu, tak jak niedaleko było od palenia książek Heinego do palenia ludzi w krematoriach. Hitleryzm, który był wrogiem ludzkości, musiał być także wrogiem najpiękniejszego z jej tworów: kultury. Niemieckiej kultury — również.

W tym odkrywaniu wartości innych narodów poprzez poznawanie ich kultury, Niemcy również się odradzają. Tak samo jak w naśladowaniu „warszawskiego tempa“ przy budowie Alei Stalina. Przekonały mnie o tym dziesiątki długich i krótkich rozmów, jakie prowadziłem w czasie swego pobytu w NRD. Jest to tym bardziej pocieszające, że „odkrywanie“ owo wybiega poza granice NRD, o czym niech świadczy fakt, że do konkursu na plakat szopenowski zgłosiło swój udział 229 (dwustu dwudziestu dziewięciu!) plastyków z Niemiec zachodnich.

„Jedna robota...“

Po akademii w Thale, w dniu 22 lipca, niemieccy towarzysze zaprosili mnie do huty. Trafiliśmy na spust — łuna gorzała w hali i żar bił od niej niemożliwy. Młody, wysoki i barczysty wytapiacz podszedł do nas, żebyśmy się odsunęli — fontanna dużych odprysków sięgała daleko, do naszych nóg. Tłumaczka przedstawia mnie dwoma słowami:

— Polnischer Freund...!

Przyjrzał mi się i spytał o Kowola. Odpowiedziałem, że posłuje i że, owszem, owszem — hutnik z niego niezgorszy. Zapytałem, co się dzieje tutaj, jakie zmiany, osiągnięcia...

Wskazał na wytop:

— Tak jak i u was. Jedna nasza robota...

Pomyślałem, że tymi słowami wyraził najważniejsze: wspólność najlepiej zrozumianych interesów Kowola i swoich własnych, niemieckich.

Potem już w drodze do hotelu w Quidlinburg dowiedziałem się, że ten młody hutnik w czasie niedawno minionego referendum był w Niemczech zachodnich z polskimi książkami po niemiecku, z tańcami i piosenkami, które miały agitować za zjednoczeniem.

Niespełna tydzień później cała delegacja polska wracała do kraju. I kiedy pociąg z hukiem przelatywał nad Odrą, zobaczyłem żelbetowy most graniczny, który ma połączyć frankfurcki brzeg ze słubickim mocniej, niż dotychczasowy — prowizoryczny, po którym jeszcze rok temu przebiegała festiwalowa sztafeta.

Tego mostu nie było, gdy dzwony we Frankfurcie wydzwoniły 100 i 500-lecie istnienia miasta. A teraz powstaje u progu siódmego stulecia.

Dramatyczna i trudna jest walka narodu niemieckiego o swoje niezależne i pokojowe istnienie. Mamy prawo mieć nadzieję, że zwycięży on w tej walce z obcymi i własnymi naśladowcami Hitlera. Uzasadnienie tej nadziei dają ci, którzy w ulewny deszcz przychodzą na manifestację do wschodniego sektora Berlina, którzy budowali Aleję Stalina w warszawskim tempie, którzy grają Szopena i oklaskują pianistów, a także ci, którzy, jak ów młody robotnik z huty w Thale, mówią „jedna robota“.

JÓZEF LENART

Berlin-Warszawa, lipiec 1954 r.

Młodzież jest szczególnie zainteresowana w utrwaleniu pokoju

Autorami wielu wypowiedzi napływających do naszej redakcji w sprawie radzieckiego projektu ogólnoeuropejskiego systemu bezpieczeństwa jest młodzież. Polska Ludowa dała jej warunki rozwoju jakich nigdy nie miała, umożliwiła branie czynnego udziału w budowie przodującego ustroju — socjalizmu. Toteż młodzież polska — dla której pokój oznacza zabezpieczenie jej szczęśliwej przyszłości — gorąco popiera projekt rządu ZSRR w sprawie systemu bezpieczeństwa zbiorowego w Europie, gorąco popiera oświadczenie swego ludowego rządu w tej tak ważnej dla całej ludzkości sprawie.

Wraz z całą gromadą popieram projekt ZSRR

Między mieszkańcami naszej gromady Pomygacz, panuje opinia, że gdyby nie te „wspólnoty europejskie“, „dullesy“ i tak dalej to byłoby nam jeszcze lepiej. Nie mam najmniejszej wątpliwości, że wysunięte przez ZSRR propozycje są jedyną drogą do utrwalenia pokoju. Trzeba być ślepym, żeby nie widzieć, że dzięki mądrej polityce ZSRR w Korei i Wietnamie przestali ginąć niewinni ludzie. Jak zresztą nie popierać propozycji radzieckich, skoro nasz kraj dzięki pomocy ZSRR w okresie minionego dziesięciolecia osiągnął tak wspaniałe sukcesy.

Pomagam przy gospodarstwie rolnym i drogą samokształcenia ukończę w roku przyszłym średnią szkołę. Cieszę się z życia. Mam 21 lata. Oprócz pracy na roli i pogłębiania wiedzy ogólnej i rolniczej pracuję dużo społecznie w gromadzie. Prowadzimy w naszej gromadzie dyskusje o wydarzeniach w kraju i polityce międzynarodowej. Każdy z nas chce żyć lepiej, w pokoju. Ja przygotowuję się do wstąpienia w szeregi Partii. Coraz lepiej rozumiem, że właśnie Partia prowadzi nas wciąż do lepszego. Pracować w jej szeregach jest moim marzeniem. Ale potrzebny nam trwały pokój. Radziecki projekt układu o bezpieczeństwie zbiorowym w Europie zmierza do jego zabezpieczenia. Popieram ten projekt wraz z całą młodzieżą gromady Pomygacz.

MARIAN LUPIŃSKI
Przew. Koła LZS w grom.
Pomygacz
pow. białostocki

Nie chcę wojny!

Świadomość, że pracujemy dla pokoju pozwala nam rozwijać się gospodarczo i kulturalnie. My, młodzież, możemy dzisiaj pewni swego jutra, zdobywać wiedzę i poznawać nowe osiągnięcia nauki i techniki — pracować dla Ojczyzny. Nie chcę wojny, której skutki pamiętam jeszcze dobrze. Wojna bowiem niszczy nie tylko system gospodarczy państwa, ale rozbija również nasze życie prywatne — życie naszych rodzin. Naszym dążeniem jest przecież mieć rodziny, a szczęście, jakie daje rodzina, zapewnić może jedynie pokój na całym świecie.

Z dumą oglądam osiągnięcia moich zakładów. Produkujemy w nich dla potrzeb świata pracy — zaspokajamy potrzeby ludzi. Nie chcę wojny, która zniszczyłaby te nasze osiągnięcia, która przerwałaby naszą pokojową produkcję

Dlatego gorąco popieram dążenia Związku Radzieckiego do zwołania konferencji europejskiej i solidaryzuję się z oświadczeniem naszego Rządu.

FRANCISZKA SOKOŁOWSKA
pracownica Działu BHP
przy Warszawskich Zakładach
Przemysłu Odzieżowego Nr 2

Pokój — taka jest wola narodów

Jestem człowiekiem młodym, mam zaledwie 19 lat.

Polska Ludowa dała mi możność ukończenia Liceum Ogólnokształcącego, daje mi możność dalszej nauki w murach Uniwersytetu Warszawskiego, gdzie właśnie zdaję egzaminy wstępne. Uczę się dobrze, biorę aktywny udział w pracy społecznej—to jest mój wkład w dzieło umocnienia wolności i suwerenności mojej Ojczyzny, to jest mój wkład w dzieło pokoju.

Czytam codziennie prasę i widzę jasno, wyraźnie, wytrwałe dążenia Związku Radzieckiego, krajów demokracji ludowej i ludów całego świata do zapewnienia szczęścia i pokoju.

Taką też wymowę ma ostatnia nota Związku Radzieckiego do rządów Francji, Anglii i USA w sprawie bezpieczeństwa zbiorowego.

Dla zapewnienia trwałego pokoju potrzebne jest zwołanie konferencji przedstawicieli narodów, jakie proponuje ZSRR, na której powinny być rozpatrzone sporne problemy międzynarodowe. Jak dowiodła tego konferencja genewska, konflikty międzynarodowe mogą i powinny być rozwiązane drogą pokojową. Pokój— taka jest wola narodów.

EUGENIUSZ SYNAK
Kartuzy
pow. Gdańsk

Ślepa para

Manio jest krótkowidzem a Franio też niedowidzi.

No to niech sobie okulary kupią i miejsca w felietonie nie zajmują. Nie, to nie takie proste. Bo obaj taki feler w oczach mają, że im żadne okulary nie pomogą. A felieton? Zobaczymy.

Mania możecie spotkać na dole. W hali fabrycznej. Pcha wózek. Rolki toczą się po szynach, więc Manio tylko lekko ręką pomaga.

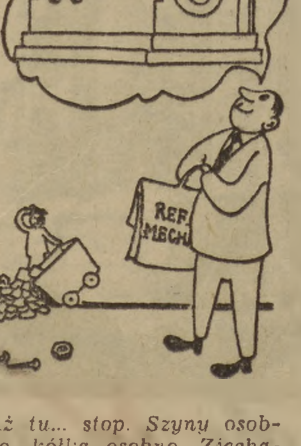

Aż tu... stop. Szyny osobno, kółka osobno. Zjechały. Podsadza się Manio, sapie, stęka, ręką pot z czoła ociera. Czasem i kolegów wołać musi. I wtedy — ra-a-zem! Uff, zaskoczyły.

Znowu dobrze. Ale nie na długo; ujechał 20 albo 30 metrów — znowu rolki zjechały. I tak dzień w dzień. Co Manio trochę ujedzie, zaraz musi się nogami w ziemię zaprzeć i wózek na szyny podsadzać. Aż kości trzeszczą.

A Franio do hali fabrycznej rzadko schodzi. Czego by tam szukał? Przecież w biurze siedzi i referat mechanizacji prowadzi. Postęp techniczny — ważna sprawa. Więc i Franio ważny.

Elektryczne urządzenia sterujące projektuje, automatyczne suwnice mu po głowie chodzą, a o wywrotkach przeładunkowych na 100 ton, to nawet w nocy mu się śni. Każda taka inwestycja — ho, ho — co najmniej z 5 milionów będzie kosztować. Więc Franio oczu z wykresów, obliczeń, planów nie odrywa, a cyferki takie malutkie stawia, że aż podziw bierze.

No to chyba nie krótkowidz? A właśnie że niedowidzi. Tak samo jak Manio. Ślepa z nich para.

Bo Manio, chociaż dziesięć razy dziennie ustawia zjeżdżające z szyn wózki, chociaż się przy tym poci, chociaż go krzyż boli i żyły mu na nogach mało nie popękają — nie widzi, że pod wózkiem, tam, gdzie się rolki z szynami schodzą, jakiś feler tkwić musi. Nie zajrzy, nie obejrzy, nie sprawdzi. Znaczy się oczy ma słabe. A jak oczy niedowidzą, to i głowa nie pomyśli. I nie pomoże rękom, nogom i krzyżowi. Krótkowidz.

A Franio, chociaż w projektach i planach wszystko bez okularów czyta — człowieka nie widzi. Tego co na plecach wózki na szyny podnosić musi. Jeszcze gorszy z niego krótkowidz.

Sprawa z jednym i drugim trudna. Żadne szkła powiększające im nie pomogą. Nawet astronomiczna luneta. A felieton? Może.

A jakby ktoś chciał Mania i Frania (za zgodność imion nie ręczę) w naturalnej postaci zobaczyć — niech się do Poznańskich Zakładów Gazownictwa przejedzie. I niech się ślepej parze ode mnie pokłoni.

BAŃKA

Kopalnia „Nieftianuje Kamni“ jest najmłodszą kopalnia w Republice Azerbejdżańskiej. Niedawno jeszcze wbijano tu pale w dno morskie, a już obecnie pomost stalowy z szeregiem odgałęzień wybiega na dziesiątki kilometrów w morze.
Na zdjęciu: Na jednym z odcinków pomostu kopalni „Nieftianyje Kamni“. Foto — CAF

Mimo brutalnej akcji policji

Potężne strajki w Niemczech zach. trwają z niesłabnącą siłą

BERLIN **Potężne strajki metalowców Bawarii i pracowników przedsiębiorstw komunalnych Hamburga trwają z niesłabnącą siłą.**

11 bm. w trzecim dniu strajku metalowców bawarskich doszło do starć między robotnikami a policją. Właściciele przedsiębiorstw usiłowali znowu przy poparciu policji wprowadzić łamistrajków do fabryk. Jednakże pikiety strajkujących udaremniły te próby. Policja zaatakowała brutalnie pikietujących robotników.

Z Monachium donoszą, że wszystkie zakłady objęte strajkiem znajdują się pod „ochroną“ policji.

11 bm. przystąpili również do strajku robotnicy fabryki Grundiga w Norymberdze.

Sytuacja strajkowa w Hamburgu zaostrzyła się 11 bm. ponieważ magistrat Hamburga udzielił zezwolenia prywatnym właścicielom przedsiębiorstw komunikacyjnych na przewóz pasażerów tymi liniami komunikacyjnymi, które unieruchomione zostały wskutek strajku robotników komunikacyjnych Hamburga. W ten sposób magistrat Hamburga chce doprowadzić do załamania się strajku. Krok ten wywołał wielkie oburzenie wśród mas pracujących Hamburga. W środę mimo niesprzyjających warunków atmosferycznych przed unieruchomionymi zakładami przemysłowymi stały nadal pikiety. Robotnicy portowi Hamburga zażądali od władz miejskich uwzględnienia słusznych postulatów pracowników przedsiębiorstw komunalnych.

Mendes-France ponownie postawił kwestię zaufania

PARYŻ. W nocy z 10 na 11 bm. francuskie Zgromadzenie Narodowe omawiało sprawę Tunisu. Premier Mendes-France zażądał odroczenia pełnej debaty nad interpelacjami w sprawie Tunisu do 27 sierpnia. Równocześnie postawił on kwestię zaufania.

W wyniku głosowania parlament udzielił premierowi votum zaufania i odroczył dyskusje nad interpelacjami w sprawie Tunisu do 27 sierpnia. 398 deputowanych, w tym deputowani komunistyczni, poparło stanowisko Mendes-France‘a, a 129 sprzeciwiło się wnioskowi premiera.

Na dzień 11 bm. w godzinach popołudniowych premier Mendes-France zwołał posiedzenie rządu francuskiego w celu omówienia problemu „armii europejskiej“. Na posiedzeniu tym przewodniczył prezydent Republiki Francuskiej, Coty.

★

PARYŻ. Dnia 11 bm. w godzinach wieczornych odbyło się w Zgromadzeniu Narodowym głosowanie w sprawie terminu debaty nad rewizją konstytucji.

Większością 360 głosów przeciwko 161 izba postanowiła odroczyć debatę nad rewizją konstytucji do późnej jesieni br.

Nie EVG lecz pakt bezpieczeństwa zbiorowego!

BERLIN. Jak donosi z Duesseldorfu agencja ADN, zachodnio-niemieckie centralne biuro Związku Wolnej Młodzieży Niemieckiej (FDJ) opublikowało oświadczenie dotyczące ostatnich propozycji rządu radzieckiego w sprawie utworzenia systemu bezpieczeństwa zbiorowego w Europie. Oświadczenie podkreśla, że pokojowa polityka Związku Radzieckiego odpowiada narodowym i socjalnym postulatom młodzieży niemieckiej i jej dążeniom do pokoju, jedności i wolności.

Odpowiedzią miłującej pokój młodzieży Niemiec zachodnich na ostatnią notę Związku Radzieckiego — stwierdza oświadczenie — **jest żądanie: Podjąć rokowania między wszystkimi państwami zainteresowanymi w zapewnieniu bezpieczeństwa Europy! Nie „układ ogólny“, lecz traktat pokojowy! Nie układ o „europejskiej wspólnocie obronnej“, lecz pakt bezpieczeństwa zbiorowego!**

Proces szpiegów amerykańskich w Berlinie

BERLIN. **11 bm. rozpoczął się w Berlinie proces przeciwko 4 agentom wywiadu amerykańskiego i innych zachodnich organizacji szpiegowskich i terrorystycznych, w tym osławionej organizacji Gehlena.**

Na ławie oskarżonych zasiedli: Paul Riedel, Rudolf Klare, Karl Richter i Hildegard Beuttner.

Oskarżeni, jako wyżsi urzędnicy ministerstwa budowy maszyn NRD, w okresie od 1951 aż do chwili aresztowania, tj. do wiosny br., wykradali tajne dokumenty dotyczące wewnętrznych spraw ministerstwa i gospodarki państwowej i przekazywali je wywiadom imperialistycznym.

Delegacja labourzystów zwiedziła wystawę rolniczą w Moskwie

MOSKWA. Agencja TASS podaje: Delegacja brytyjska partii labourzystowskiej z C. Attlee na czele zwiedziła 11 sierpnia Wszechzwiązkową Wystawę Rolniczą. Delegację powitał i towarzyszył jej dyrektor wystawy członek Akademii Nauk ZSRR N. W. Cicin.

Goście zwiedzili pawilon główny mechanizacji i elektryfikacji rolnictwa, pawilon Uzbeckiej SRR oraz obejrzeli inne działy wystawy.

Dyrektor wystawy wydał na cześć gości śniadanie, które upłynęło w serdecznej i przyjaznej atmosferze.

★

MOSKWA. Dnia 11 sierpnia ambasador Wielkiej Brytanii William Hayter wydał obiad z okazji pobytu w Moskwie w drodze do Chińskiej Republiki Ludowej delegacji brytyjskiej partii labourzystowskiej z C. Attlee na czele. Na obiedzie obecni byli przedstawiciele radzieckiego rządu i partii z G. M. Malenkowem na czele.

Zdarzenie w wiedeńskim parku

Część pawilonu austriackiego w Wenecji z rzeźbami Bertoni i Leinfelnera. Zdjęcie z dodatku ilustrowanego gazety austriackiej „Wiener Kurier“.

Na zdjęciu — część pawilonu wystawy artystycznej otwartej niedawno w Wenecji. Zagadkowe figury to „rzeźby“ nadesłane na wystawę z Austrii przez tych, którzy obecnie decydują o sprawach kultury w tym kraju.

Sądząc z fotografii, autorzy wystawionych prac wyłażą ze skóry, aby udowodnić, że i oni nie są w ciemię bici i dobrze rozumieją, czego się od nich wymaga, gdy mowa o szarlatanerii zwanej „abstrakcyjną sztuką“.

Wiedeńska gazeta burżuazyjna „Wiener Kurier“ poświęciła całą kolumnę swego dodatku ilustrowanego na zdjęcia tych i podobnych „dzieł sztuki“. Jednakże ta sama gazeta (jak zresztą cała prasa wiedeńska) poinformowała niedawno o incydencie, w którym znalazł wyraz stosunek Austriaków do owej sztuki, którą gorliwi naśladowcy zaoceanicznych modernistów usiłują przedstawić jako narodową sztukę Austrii.

W wiedeńskim parku miejskim otwarto wystawę rzeźby. Na wystawie znalazły się eksponaty w rodzaju tych, które wysłano do Wenecji. W ponurym milczeniu snuli się wiedeńczycy między rzeźbami, w zmieszaniu patrzyli na dziwaczne konstrukcje, daremnie usiłując zrozumieć ich sens. Odwracali wzrok od bezwstydnych naturalistycznych figur z uczuciem, że padli ofiarą chuligańskiego wybryku.

Po kilku dniach cierpliwość wiedeńczyków wyczerpała się. Grupa zwiedzających została na terenie wystawy po zamknięciu parku i pod osłoną ciemności zniszczyła najbardziej oburzające eksponaty...

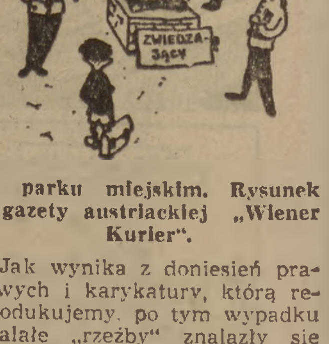

W parku miejskim. Rysunek z gazety austriackiej „Wiener Kurier“.

Jak wynika z doniesień prasowych i karykatury, którą reprodukujemy, po tym wypadku ocalałe „rzeźby“ znalazły się pod ochroną policji...

Niszczenie eksponatów nie jest naszym zdaniem najlepszym argumentem w polemice ze zwolennikami formalizmu. Sam jednak incydent dowodzi, do czego może doprowadzić ludzi kuglarstwo zwane abstrakcyjną sztuką.

„Litieraturnaja gazieta“
Tłum. **Z. B.**

Dr O. John demaskuje politykę Adenauera

BERLIN. **W dniu 11 bm. b. prezydent bońskiego urzędu ochrony konstytucji, dr Otto John złożył na konferencji prasowej w Berlinie, wobec 350 dziennikarzy z NRD, Niemiec zachodnich i z zagranicy, następujące oświadczenie:**

Dnia 6 sierpnia p. dr Adenauer omówił przez radio „sprawę Johna“ i powiązał ją bezpośrednio z problemami „europejskiej wspólnoty obronnej“. Nie było to w zasadzie błędne. Jeśli bowiem tu przemawiam, to skłoniły mnie do tego właśnie bońska polityka „europejskiej wspólnoty obronnej“ i jej konsekwencje.

Pan doktór Adenauer oświadczył, że najważniejszą rzeczą, jaką dotychczas powiedziałem, jest stwierdzenie, iż znam tajne klauzule układu o „europejskiej wspólnocie obronnej“. Stwierdzenie to dziwi mnie tylko z tego względu, że dotąd nie powiedziałem jeszcze ani słowa o tajnych klauzulach układu o „europejskiej wspólnocie obronnej“. Mogę jednak sobie wyobrazić, co skłoniło pana doktora Adenauera do zdementowania ze szczególnym naciskiem wiadomości o takich klauzulach. Wrócę później do tego tematu.

Przede wszystkim pragnąłbym wyjaśnić, że ja sam chciałem, by się odbyła nasza obecna konferencja prasowa i spowodowałem zorganizowanie jej; zależy mi bowiem bardzo na tym, by przemówić do światowej opinii publicznej. Z góry pragnąłbym stwierdzić, że nie mam zamiaru wdawać się dzisiaj w dyskusję z tymi, którzy dawniej szczuli przeciwko mnie z ukrycia i którzy obecnie czynią to zupełnie otwarcie. Zastrzegam to sobie na później. Bez względu na wszelkie oszczerstwa będę kierował się w swych decyzjach i czynach jedynie opinią opartą na mych własnych doświadczeniach i wnioskach. Jestem duchowo tak samo wolny i politycznie tak samo niezależny, jak byłem zawsze dotąd.

Każdy, którego gorączkowa atmosfera naszej epoki nie stępiła jeszcze psychicznie — wie lub co najmniej czuje, że tkwi w nas głos, którego często nie chcemy słuchać, lecz który nie da się na dalszą metę zagłuszyć. Ten głos odezwał się również we mnie, kiedy Frick w charakterze ministra spraw wewnętrznych Turyngii — było to na początku lat trzydziestych — nakazał odmawianie w szkole modlitw, w których Hitler miał zająć miejsce Jezusa Chrystusa. Głosu tego usłuchałem w walce przeciwko hitleryzmowi i on to zaprowadził mnie również tutaj.

Nie po raz pierwszy zarzuca się mnie zdradę. Ci jednak, którzy podchwytują obecnie tę melodię, są w dziwny sposób albo może wcale nie zupełnie przypadkowo tymi samymi, którzy już przed dziesięciu laty oskarżali mnie o zdradę i chętnie by powiesili.

Kto mnie zna lub kto ma o mnie choćby w przybliżeniu właściwe pojęcie, wie, że nie jestem komunistą. Historyjki, które rozpowiada się teraz o mojej trwającej rzekomo od lat współpracy ze Wschodem, są zupełnie niedorzeczne i uważam, że zajmowanie się nimi byłoby po prostu poniżej mojej godności. Jestem tu dlatego, że powoduje mną troska o losy narodu niemieckiego i ponieważ nigdzie na Zachodzie, z pewnością zaś nigdzie w Republice Związkowej nie otrzymałbym do dyspozycji takiej trybuny. Zbyt już daleko posunęła się naprzód w Republice Związkowej odbudowa tych sił, które ongiś doprowadziły do władzy i utrzymywały u władzy hitleryzm.

Po dojrzałym namyśle postanowiłem udać się do NRD i pozostać tu, ponieważ widzę tu najlepsze możliwości działania na rzecz zjednoczenia Niemiec, a przeciwko groźbie nowej wojny. W Niemczech zachodnich nawet wielu rozumnych i uczciwych ludzi nie dostrzega grożących nam niebezpieczeństw, zaślepiła ich bowiem propaganda rządu związkowego. Iluż ludzi w Niemczech po 1945 roku powoływało się na okoliczność, że przed rokiem 1933 nie mogli oni rozpoznać niebezpieczeństwa hitleryzmu. Poczytuję to więc sobie za obowiązek publicznie i z naciskiem ostrzec dzisiaj naród niemiecki przed niebezpieczeństwem, jakie nam dziś zagraża. Gdy padnie pierwszy strzał — będzie za późno.

Kiedy w grudniu 1950 roku objąłem me stanowisko w Republice Związkowej, żywiłem złudzenia, że współpracuję nad budową nowych Niemiec, które — oczyszczone od hitleryzmu — dadzą wszystkim Niemcom możliwość pokojowego rozwoju. Zamiast tego mamy dzisiaj podzielone Niemcy, zagrożone przekształceniem się, w toku rozprawy między Wschodem a Zachodem, w widownię nowej wojny, która nie tylko ściągnęłaby na nas nowe niesłychane cierpienia, lecz która zniszczyłaby faktycznie podstawy naszej egzystencji narodowej.

Komunizm — bez względu na to, czy chcemy tego, czy też nie — jest dzisiaj rzeczywistością, która obejmuje blisko połowę wszystkich ludzi zamieszkujących świat.

Przypuszczenie lub pobożne życzenie, że można go „wytępić“, jest takim samym idiotyzmem jak teza Hitlera, który chciał wytępić chrześcijaństwo. Zrozumieli to mądrzy Anglicy i wobec tego starają się znaleźć modus vivendi z komunistyczną połową kuli ziemskiej. Nie chcą jednak tego zrozumieć Amerykanie. Sądzą oni, że mogą wcześniej lub później za pomocą nowej krucjaty przeciwko Wschodowi usunąć lub zmieść komunizm ze świata i przygotowują wojnę.

W toku tego rozwoju wydarzeń rząd związkowy Niemiec zachodnich stał się w wyniku układów z Bonn i Paryża narzędziem polityki amerykańskiej w Europie. Do swej wojny ze Wschodem Amerykanie potrzebują żołnierzy niemieckich. Szczególnie pożądani są dla nich przy tym — rzecz jasna — przede wszystkim ci, których nie tylko nie nauczyła niczego katastrofa Niemiec, lecz którzy od tego czasu czekają jedynie odpowiedniej chwili, by móc wziąć odwet za klęskę z 1945 roku.

Dlatego też w Niemczech zachodnich są dzisiaj znów mile widziani najzacieklejsi hitlerowcy i militaryści. Tak więc na przykład zasiada w rządzie związkowym jako minister ten sam Oberlaender, który niemczył Polskę realizując politykę germanizacyjną Hitlera, stosował on barbarzyńskie metody, które zhańbiły wobec całego świata również wszystkich przyzwoitych Niemców. Wstrząśnięty faktem, że taki czołowy hitlerowiec jak pan Oberlaender zasiada w rządzie, sekretarz stanu Ritter von Lex powiedział mi zupełnie niedawno: „A więc hitlerowcy znów zaszli u nas tak daleko“. Któż jednak w Niemczech zachodnich odważy się powiedzieć to otwarcie! Rozumie się samo przez się, że p. Oberlaender wyrzucił tych współpracowników swego poprzednika, którzy okazali się szczerymi demokratami, a na ich miejsce powołał swych współpracowników nazistowskich z hitlerowskiego ministerstwa do spraw Wschodu (Ostministerium).

Wszędzie — w administracji, w gospodarce, w przemyśle, na uniwersytetach, gdziekolwiek rzucimy okiem są znowu hitlerowcy, a wraz z nimi odżył znów ten sam duch, który doprowadził naród niemiecki do totalnej katastrofy. Amnestia dała obecnie możność rehabilitacji nawet tym wszystkim hitlerowcom, którzy ukryli się w 1945 roku, ażeby ujść przed zasłużoną karą.

Jest wręcz groteską, że w Republice Związkowej na czele „Europa-Union“, organizacji mającej służyć porozumieniu niemiecko-francuskiemu, stoi dzisiaj niejaki dr Leverkuehn, były członek NSDAP, autor książki „Na wieczystej straży“, gloryfikującej jednego z „krwawych świadków“ puczu hitlerowskiego w roku 1923, w której ujawnił on swego ducha hitlerowskiego. Czyż nie są to kpiny, że „macherem“ porozumienia niemiecko-francuskiego jest dzisiaj człowiek, który sam propagował i umacniał w Rzeszy ducha mającego wyrządzić tyle cierpień narodowi francuskiemu? A czyż dr Leverkuehn nie ośmielił się nawet w ubiegłym roku zaprosić do Hamburga francuskiego faszystę Maurice Bardeche'a dla wygłoszenia odczytu przed członkami „Europa - Union“? Możecie stąd wywnioskować, co rozumie się w istocie rzeczy w Bonn przez porozumienie niemiecko-francuskie.

Wiem również bardzo dobrze, że wielce intensywną realizacją planów przywrócenia hitleryzmu zajmują się p.p. Naumann i Achenbach, do których przyłączył się obecnie zwolniony z więzienia francuskiego ambasador Abetz. Stale i w coraz szerszym zakresie umieszczają oni swych ludzi na kluczowych stanowiskach. Gdy w styczniu ub. roku Naumann został aresztowany przez Anglików, rząd związkowy starał się usilnie pomniejszyć znaczenie niebezpieczeństwa, jakim grozi odradzający się hitleryzm. Do dziś dnia nie przeprowadzono procesu przeciwko Naumannowi, ponieważ rząd związkowy nie był zainteresowany w tym, ażeby rzeczywiście wytępić hitleryzm, jako że dzisiaj niepoprawni hitlerowcy potrzebni są znów do krucjaty przeciwko Wschodowi.

Nawet Wolna Partia Demokratyczna (FDP), z której szczerze liberalnymi siłami czuję się najściślej związany, stała się obiektem infiltracji hitlerowskiej. Nie jest już przecież tajemnicą, że w Nadrenii Północnej i Westfalii hitlerowcy przeniknęli do FDP i opanowali ją. Fakt, że p. Arnold przyjął ich teraz do rządu Nadrenii Północnej i Westfalii dowodzi, jak silny jest już nacisk wywierany dzisiaj znów przez nienawróconych hitlerowców. Hasło ich brzmi dziś: „Raz jeszcze zdobyć legalnymi środkami władzę!“.

Gdzie usadawiają się znowu hitlerowcy — tam są także mile widziani militaryści. B. marszałek von Manstein, ledwo zwolniony z więzienia Werl, przyjęty został demonstracyjnie i oficjalnie przez dr Adenauera. Tacy marszałkowie i generałowie, którzy wraz z Hitlerem doprowadzili już raz nasz naród do totalnej katastrofy, są nie tylko znów na wolności, lecz pobierają również pokaźne pensje. Nikt nie brałby za złe odpowiedniego zaopatrzenia ich ze środków dostarczanych przez podatników, gdyby wyciągnęli należyty wniosek z gorzkich doświadczeń i wzięli udział w pokojowej budowie nowych Niemiec. Gdy jednak taki b. generał jak p. Ramke, pobierający dzisiaj pensję większą od uposażenia dyrektora departamentu, uprawia wciąż nagonkę przeciwko demokracji i zwłaszcza przeciwko Francji — wymaga to stanowczo interwencji. Zwracałem na to wielokrotnie uwagę czynników miarodajnych. Nic się jednak nie zmieniło.

Pan Kesselring — wymieńmy tu jeszcze jeden przykład — broni dziś znowu publicznie i przed sądem jako „rzeczoznawca“ tych oficerów, którzy, będąc fanatykami hitlerowskiej polityki przetrzymania do końca, skazali na stracenie niewinnych, uczciwych ludzi, ponieważ przeciwstawiali się obłędnym rozkazom tych fanatyków.

B. generał von Manteuffel, który wszedł do Bundestagu jako poseł z ramienia FDP, był — według relacji jednego z jego najbliższych przyjaciół — stuprocentowym hitlerowcem. Ów przyjaciel Manteuffla, pewien bankier koloński, wystarał się o dobre stanowisko dla Manteuffla, po uzyskaniu od niego przyrzeczenia, że nigdy w żadnej formie nie będzie uprawiał działalności politycznej. Pan von Manteuffel złamał słowo.

B. generał Trettner, który dzisiaj czynny jest na razie tylko za kulisami organizacji żołnierskich, należy do oficerów, którzy nigdy nie ukrywali, że pozostają niezmiennie tymi, czym byli dotychczas: fanatycznymi zwolennikami fuehrera. Powiedział mi to pewien stary generał, wypróbowany antyhitlerowiec, podczas rozmowy o organizacjach żołnierskich.

Jest to wręcz katastrofalne, że taki człowiek jak Zehrer, który należał do najczynniejszych duchowych pionierów hitleryzmu, rozporządza dziś znów jednym z największych dzienników. Odżyła znów grupa „Tatkreis“, w której Zehrer był jedną z głównych osobistości. Claus Mehnert, wywodzący się z tego samego pnia politycznego co Zehrer, odegrał decydującą rolę przy zredagowaniu referatu na temat polityki zagranicznej dla zjazdu partyjnego CDU. Świadczy to, jaki duch panuje w CDU. Zresztą stronnictwo to na swym tegorocznym zjeździe partyjnym w Kolonii skreśliło, praktycznie rzecz biorąc, ze swego programu zjednoczenie Niemiec.

Jeśli niepoprawne elementy hitlerowskie wysuwają się wciąż na czoło w Republice Związkowej — jest to logiczne następstwo polityki dr Adenauera. Opiera się on w szczególności na tych kołach, które już pod wodzą Hitlera chciały „wytępić bolszewizm“. Hitlerowcy wysuwają się na czoło na razie jeszcze nie w drodze lub nie tyle w drodze tworzenia partii na wzór NSDAP, lecz zgodnie z hasłem rzuconym przez Naumanna, tj. przez systematyczne przenikanie do stronnictw koalicyjnych, a przede wszystkim także dzięki temu, że rząd dr Adenauera, w swym tępym ignorowaniu rzeczywistości, podjął znów i de facto kontynuuje agresywną politykę Hitlera wobec naszych sąsiadów.

Podczas gdy niezliczone ofiary terroru hitlerowskiego, wdowy i sieroty pozostają w Niemczech zachodnich bez zaopatrzenia i żałośnie wegetują — inni ludzie, jak np. p. radca ministerialny Sauer, któremu za czasów III Rzeszy nie spadł włos z głowy, otrzymują tysiące marek i korzystają z innych udogodnień tytułem odszkodowania.

Remilitaryzacja Republiki Związkowej znajduje ucieleśnienie w urzędzie Blanka i w organizacji Gehlena. Urząd Blanka i organizacja Gehlena zatrudniają w swych wielkich sztabach przywódców SD (Sicherheits-Dienst) i SS, którzy sądzili niegdyś lub wręcz mordowali niemieckich bojowników ruchu oporu. W urzędzie Blanka i w organizacji Gehlena znaleźli schronienie ci wszyscy, którzy aż do końca walczyli u boku Hitlera, a którzy nie mogą jeszcze — a zresztą i nie chcą — wystąpić na pierwszy plan, dopóki nie przyznano im prawa ponownego noszenia orderów hitlerowskich. Bojownicy ruchu oporu piętnowani są wśród nich jako krzywoprzysięzcy. Generałowi von Gersdorffowi, który zdał egzamin jako bojownik ruchu oporu, odmówiono przyjęcia do urzędu Blanka, uzasadniając to faktem, że należał kiedyś do spisku z dnia 20 lipca.

Daleki jestem od nagonki na b. żołnierzy. Jeśli chodzi o hitlerowców, uważam, że tych, którzy wyciągnęli naukę z katastrofy i rzeczywiście się zmienili, nie należy zniesławiać i że powinni oni na równych prawach uzyskać możność udziału w odbudowie pokojowych Niemiec.

Jednakże atmosfera Republiki Związkowej przepojona jest dążeniem do wskrzeszenia hitleryzmu i militaryzmu. Ten rozwój wypadków stał się możliwy tylko dlatego, że Amerykanie opętani histerycznym strachem przed komunizmem, nie znajdują już żadnego innego wyjścia i przygotowują swoją krucjatę przeciwko Wschodowi. Wojny nie wybuchają same przez się, jak burza. Sprawcami wojen mogą być i są zawsze tylko ludzie. Znaczy to jednak również, że ludzie mogą przeszkodzić wojnom. My, Niemcy, jesteśmy żywotnie zainteresowani w zapobieżeniu nowej wojnie o Niemcy lub w Niemczech. Przede wszystkim zaś zadaniem naszym jest uczynić wszystko, aby uniemożliwić ponowne nadużycie narodu niemieckiego do rozpętania awantury wojennej.

Jednostronne związanie Niemiec z amerykańską „polityką siły“, co czyni dr Adenauer, prowadzi nieuchronnie do wojny na ziemi niemieckiej. Po wojnie takiej z Niemiec pozostać może tylko radioaktywnie zakażone cmentarzysko.

Najpierw Hitler, a teraz Stany Zjednoczone zaraziły zachodni świat psychozą strachu. Budząc strach przed komunizmem, już Hitler przed objęciem władzy oszołomił naród niemiecki, zastraszył, podstępnie oszukał i ostatecznie sterroryzował go. Konsekwencje „bohaterskich“ czynów Hitlera i jego marszałków przeżywamy jeszcze dzisiaj. Jednakże legendy o niebezpieczeństwie bolszewickim szerzone przez Hitlera i Goebbelsa są w Niemczech zachodnich tak samo żywe jak w latach 1933 i 1941.

Dla Adenauera i zrehabilitowanych hitlerowców są one naturalnie mile widzianym środkiem, który ma umożliwić, zupełnie tak samo jak przed 1933 rokiem, zastraszenie naszego narodu i sprowadzenie go na manowce.

Pragnąc obalić te legendy i wystąpić otwarcie przeciwko tej histerycznej psychozie strachu, udałem się teraz osobiście wprost do wnętrza owego „straszliwego komunistycznego świata“, który budzi tyle lęku. I oto nie spadł i nie spadnie mi włos z głowy. Mogą mi śmiało wierzyć również ci wszyscy, którzy wciąż jeszcze lub znowu ogarnięci są lękiem pod wpływem paniki antykomunistycznej, którzy widzą tylko straszące widma i utrzymują, że Hitler miał rację.

Gdy w czerwcu br. odwiedziłem Stany Zjednoczone, uświadomiłem sobie w całej pełni fakt, że w ramach polityki amerykańskiej zgotowano nam, Niemcom, jeden tylko los: mamy dostarczyć żołnierzy niemieckich dla podjęcia krucjaty przeciwko komunizmowi w Europie „Germans to the Front!“ — oto hasło amerykańskie dla nas, Niemców.

Ale tej wojnie można przeszkodzić, jeżeli odmówimy wykonania planów amerykańskich. Aby uniknąć wojny, konieczne jest jednak również zdemaskowanie właściwych zakulisowych pobudek bońskiej polityki zbrojeń. Dr Adenauer i militaryści widzą w „europejskiej wspólnocie obronnej“ tylko narzędzie utworzenia silnego Wehrmachtu niemieckiego, który miałby wcześniej lub później, dzięki swej faktycznej przewadze, pochłonąć inne kontyngenty „europejskiej wspólnoty obronnej“ z armią francuską włącznie, ażeby wydać znów Francję i Europę zachodnią na łup militaryzmu niemieckiego. Z chwilą osiągnięcia tego celu układ o „europejskiej wspólnocie obronnej“ zostanie podarty na strzępy według znanych już wzorów. Oficerowie sztabu generalnego jak np. płk. von Bonin nie czynią już z tego prawie żadnej tajemnicy.

Nie chcę niczego ukrywać i pragnę oświadczyć tu zupełnie wyraźnie, że szereg generałów niemieckich, których przeszłość niczego nie nauczyła, chcą wykorzystać taktycznie układ o „europejskiej wspólnocie obronnej“, by przenieść po prostu jednostki niemieckie do innych krajów „wspólnoty“ i w ten sposób skłonić te kraje do uległości. Jest to w zupełności możliwe, gdyż w myśl układu o „europejskiej wspólnocie obronnej“ nie wolno ustalać żadnych linii obronnych pomiędzy państwami „wspólnoty“.

Przygotowaniem do tego jest przede wszystkim coraz intensywniejsza działalność organizacji Gehlena we Francji.

Wszystko to oznacza, że mamy tu do czynienia z nową próbą urzeczywistnienia strategii Hitlera i jego sztabu generalnego — z próbą, która zmierza do rozpętania wojny przeciwko Wschodowi z bazy wypadowej zglajchszaltowanego militarnie Zachodu.

Wiedziałem o tym wszystkim bardzo dokładnie, i dlatego nie mogłem pozostać dłużej w Niemczech zachodnich bez wzięcia w tym udziału i bez obarczania się przez to winą wobec narodu niemieckiego. Albowiem ta gra grozi Niemcom śmiertelnym niebezpieczeństwem i może zakończyć się tylko nową katastrofą.

Aby temu zapobiec, porozumiałem się z p. de Notlet — Francuzem, który działał na rzecz szczerego porozumienia z prawdziwie pokojowymi Niemcami. Pragnąc odwrócić grożące niebezpieczeństwo, miałem też zamiar pomówić z p. Mendes-France. Obecnie mogę jedynie żywić nadzieję, że Francuzi zrozumieją prawdziwe zakulisowe pobudki „europejskiej wspólnoty obronnej“ i że ostatecznie dojdzie jednak jeszcze do szczerego porozumienia niemiecko-francuskiego.

Naród niemiecki ma przede wszystkim prawo domagać się, by rząd związkowy informował go w sposób właściwy i kompletny o celach, jakie stawia sobie „europejska wspólnota obronna“. Dotychczas nie dzieje się tak jednak. W swym przemówieniu radiowym dr Adenauer wielokrotnie i z naciskiem utrzymywał, że nie istnieją żadne tajne dodatkowe klauzule do układu o „europejskiej wspólnocie obronnej“. Wbrew temu, oświadczam, na podstawie informacji, jakie uzyskałem w charakterze prezydenta związkowego urzędu ochrony konstytucji, że w rzeczywistości istnieją tajne klauzule do układu o „europejskiej wspólnocie obronnej“, które dr Adenauer usiłuje zataić.

Wzywam niniejszym dr Adenauera, by niezwłocznie podał te tajne klauzule układu o „europejskiej wspólnocie obronnej“ do wiadomości Bundestagu i narodu niemieckiego.

Zadaniem naszym — jeżeli chcemy utrzymać się przy życiu — jest odbudowa pokojowo zjednoczonych i pokojowych Niemiec — między Wschodem a Zachodem. Niepojęte jest właściwie, że naród niemiecki w 9 lat po wojnie nie przyszedł jeszcze do siebie i że godzi się na podział w takim spokoju ducha, jak gdyby chodziło o rzecz jasną jak słońce.

Fakt, że konferencja berlińska nie doprowadziła do zjednoczenia Niemiec, przypisać musimy temu, że rząd boński nic w tym kierunku nie zrobił. Skoro Niemcy w Republice Związkowej uchylają się nadal od ujęcia w swe dłonie losu Niemiec wspólnie z Niemcami w NRD, nie powinno nas dziwić, jeżeli cztery wielkie mocarstwa traktować będą sprawę ponownego zjednoczenia Niemiec nadal tylko teoretycznie.

Wiem, jak i wy wszyscy, że w Republice Związkowej we wszystkich warstwach narodu i we wszystkich stronnictwach politycznych są mężczyźni i kobiety, którym leży rzeczywiście na sercu ponowne zjednoczenie naszej ojczyzny. Wiem, że naszej gospodarce, jeśli ma istnieć, potrzebna jest wymiana ze Wschodem. Czyż nie jest szaleństwem, że podczas gdy inne kraje zachodnio-europejskie handlują ze Wschodem, my skrępowani jesteśmy przez embargo.

Wszystko zależy obecnie od tego, czy wszyscy na Zachodzie i Wschodzie zaczniemy działać wspólnie i czy doprowadzimy do rokowań, które położyłyby kres nieznośnemu stanowi podziału Niemiec.

Oto zadanie, któremu poświęcę się obecnie.

Rywan Rywanowicz

PIĘĆ OPOWIADAŃ

Pogrzeb

8]

Zimą, najbardziej ulubioną rozrywką były oczywiście sanki. Większość z nas posiadała zbite po prostu z kilku listewek, podkute drutem saneczki. W całej wsi tylko dwóch było właścicielami wysokich, długich dębowych sanek. Oczywiście, w porównaniu z naszymi, ledwo odstającymi od ziemi — te smukłe, wygodne — podobne były do rasowych, rączych koni. Jazda na nich z wysokiej góry była wielką rozkoszą. Mogłeś się wygodnie rozłożyć i rwałeś z zawrotną, zapierającą dech szybkością. Zły, kłujący wiatr bił w ciebie całym impetem. Tyś pędził do przodu, a chytre wietrzysko gnało do tyłu i próbowało cię zsadzić na śnieg. Ale śmiałeś się, śmiałeś się tylko. Przez załzawione oczy widoczny był roziskrzony biały spad i nic więcej.

Jednak nasze, skromne saneczki miały jedną ogromną zaletę i nawet przewyższały te firmowe z miasta. Otóż sporządziliśmy sobie długie kije zakończone ostrym gwoździem. Kij ten nazywaliśmy „sztykiem“. Stawałeś na takich saneczkach i właśnie „sztykiem“ odbijałeś się. Mogłeś jeździć i na równej drodze, wspinać się na niewysokie wzniesienia i ześlizgiwać z górki. Wówczas „sztyk“ służył tylko jako ster.

Były i łyżwy, oczywiście drewniane. Ale ogromna pełna zazdrości tęsknota za nimi rozpoczęła się właściwie dopiero wtedy, kiedy Tadek Grzybowski przyniósł do klasy piękne, błyszczące, niklowe łyżwy. Wzdychaliśmy zawistnie nie mogąc oderwać od nich oczu. Najwięcej jednak gryzł się z tego powodu Jurek Wiśniewski, syn fornala z pobliskiego dworu. Pożerał je wprost oczyma. — Daj tylko przymierzyć — prosił długo. Ale Tadek chował je od razu pod ławkę.

Po kilku dniach Jurek przyjechał do szkoły na nowych, drewnianych łyżwach. Dużo widać włożył w nie roboty, starał się, żeby chociaż trochę były podobne do tych prawdziwych. I chociaż posiadały i rzemyki, i ostre szpice z grubego drutu — były to tylko dwa ciężkie kawałki drewna. I gdzież im do zwrotnych, lekkich łyżew Tadka?

Tego dnia, podczas dużej przerwy, dyżur w klasie miał właśnie Jurek. Były to dla niego na pewno minuty wielkiej próby. Rano zjadł niewiele na śniadanie. I oto chodził teraz wśród ławek prawie bezsilny wobec wielkiej pokusy, która rosła w nim, rosła, aż przemogła coraz bardziej malejący opór wstydu i strachu.

W pierwszej ławce, gdzie siedział Tadek Grzybowski, bielała paczuszka ze śniadaniem.

Na Tadka spoglądano zawsze z pożądaniem, kiedy wyciągał z papieru brązowe, chrupkie kajzerki przełożone serem lub wędliną. Niektórzy nie mieli siły oderwać wzroku, prosili wstydliwie: „daj kawałek“ i Tadek niekiedy odłamywał część bułki.

Jurek sięgnął ręką po śniadanie Tadka, a potem po srebrzyste, ukryte głęboko w ławce łyżwy.

Do klasy wpadł po dzwonku, kiedy wszyscy zajmowali już miejsca. W oczach miał jeszcze nieugaszony blask zachwytu i radosnego upojenia. Doszedł do Tadka i nie spoglądając na niego powiedział tylko:

— Masz.

Tadek zauważył już brak śniadania i łyżew. Na widok Wisniewskiego zawołał z groźbą:

— Ja zaraz powiem panu nauczycielowi, to on cię nauczy.

Podniósł palce i z grymasem pokrzywdzenia na twarzy zaczął mówić: — proszę pana, Jurek Wiśniewski zjadł mi śniadanie, a później jeździł na moich łyżwach. On, proszę pana, miał dyżur w klasie i uciekł.

Tadek nie miał szczęścia. Była akurat lekcja śpiewu. Nauczyciel rzucił przelotne spojrzenie na Jurka, który ukrył głowę za plecami swego sąsiada. Dłużej zatrzymał się na pełnej wyczekiwania postaci Tadka, któremu biały kołnierzyk koszuli dodawał sporo sympatii.

— Siadaj — powiedział ze zniecierpliwieniem. Odwrócił się od niego i otworzył futerał skrzypiec. Na czole pozostała mu jednak jeszcze długo głęboka zmarszczka.

Nauczyciela śpiewu, mimo że z pozoru był surowy i małomówny — jednak lubiliśmy. A on szczególną sympatią obdarzał Jurka Wiśniewskiego. To było zupełnie zrozumiałe. Jurek posiadał czysty, piękny głos, który drżał przy śpiewie niczym wibrująca struna. A poza tym miał niezwykły słuch, wystarczyło, żeby mu ktoś tylko raz zagrał czy zaśpiewał, a on mógł od razu powtórzyć każdą melodię.

Niekiedy nauczyciel wyjmował skrzypce i wygrywał nam różne opowieści.

Tak dodając niewiele słów, opowiadał na cudownych skrzypcach, przebierając palcami po strunach dzieje, które znajome były tu większości.

Ostatnią lekcję miał wychowawca naszej klasy. To dopiero był wesołek! A przecież mimo to wszyscy go się strasznie bali. Ciągle się śmiał i zawsze miał w zapasie tyle kawałów, że można było boki zrywać. Co prawda trudniej było się śmiać ofiarom jego zabawnych pomysłów.

Kiedyś się spóźnił, on prawie nigdy nie krzyczał, ale kazał ci np. uklęknąć tyłem do klasy i ręce unieść do góry. Ręce jednak nie próżnowały. W jednej dłoni trzymały doniczkę, w drugiej linijkę. Kiedy drętwiałeś ze zmęczenia i prosiłeś błagalnym głosem — „proszę pana ja już dłużej nie wytrzymam“ — on spoglądał ze śmiechem na klasę i pytał: — co myślicie, teraz chyba już popamięta, nie będzie się spóźniał? — I kazał wracać do ławki. Bywało, że kładł na głowę miednicę czy wiadro. Nie można było się oprzeć i na ten widok nie ryczeć ze śmiechu, mimo przekonania, że jutro może przecież i na ciebie przyjść kolej. Dziewczęta prawie zawsze płakały, kiedy dosięgała je kara.

Rys. Ćwiertnia

Idzie sobie kobieta z wiaderkiem do obory. Słychać jej kroki, skrzypią zardzewiałe drzwi. Wiatr gwiżdże. Skrzypce zawodzą cienkim, piskliwym głosikiem. To płaczą dzieci, czekając na kolację. Cyk, cyk, cyk — bije zegar. A matka kolacji nie podaje, czeka na męża, który poszedł do lasu po drzewo. Wiatr wciąż wyje. Słychać w błyszczącym, pięknie wyciętym pudle skrzypiec huczenie wiatru i cichy płacz dzieci.

(c. d. n.)

Marynarze ze statku „Praca“ i ich rodziny wypoczywają w Karpaczu

W pięknym domu wypoczynkowym „Przodownik“ w Karpaczu wypoczywają na wczasach marynarze ze statku „Praca“ wraz ze swymi rodzinami. Dzielni marynarze statku, uprowadzonego przez piratów czangkaiszekowskich, otoczeni zostali w Karpaczu serdeczną i troskliwą opieką. Niemal codziennie zapraszani są oni do sąsiednich domów FWP na wieczorynki i zabawy taneczne. Zorganizowano dla nich również szereg atrakcyjnych wycieczek najpiękniejszymi szlakami Karkonoszy.

Kazimierz Cel, młodszy steward ze statku „Praca“, przywiózł ze sobą na wczasy sześcioro dzieci w wieku od 2 do 15 lat oraz żonę i matkę staruszkę. 2-letnia Ewunia stała się już ulubienicą całego domu wczasowego. „Stęskniłem się bardzo za rodziną — mówi Kazimierz Cel — dlatego tak bardzo wdzięczny jestem naszym władzom, że umożliwiły mi pobyt na wczasach w gronie moich najbliższych. Cieszymy się razem, że wszystko złe już minęło i że jestem z powrotem w kraju, u swoich. Na Taiwanie martwiłem się o rodzinę. Wierzyłem jednak głęboko, że Polska Ludowa otoczy ją troskliwą opieką. I tak było. Przez cały czas rodzina nie odczuwała najdrobniejszych braków dzięki wydatnej pomocy udzielanej przez państwo“.

Taka sama wdzięczność dla Polski Ludowej i głębokie wzruszenie przebijają ze słów starszego marynarza, Zbigniewa Krogulskiego, który przebywa na wczasach wraz ze swą żoną. Mówi on:

„Chcę jak najszybciej zapomnieć o przeżyciach na Taiwanie u tych najmitów imperialistycznych, którzy najbardziej perfidnymi i podłymi metodami chcieli złamać naszą nieugiętą wolę powrotu do ojczyzny. Zawsze byłem dumny z tego, że jestem obywatelem kraju, w którym człowiek jest naprawdę wolnym obywatelem“.

Występ Teatru Małego w przodującym zakładzie włókienniczym w Łodzi

W drugim dniu swego pobytu w Łodzi członkowie zespołu odznaczonego Orderem Lenina Państwowego Akademickiego Teatru Małego wystąpili w przodujących Zakładach Przemysłu Bawełnianego — ZPB im. Marchlewskiego.

Na program występu złożyły się fragmenty sztuk wchodzących w skład repertuaru Teatru Małego, m. in. sztuki „Wilki i owce“ Ostrowskiego i „Rewizor“ Gogola oraz recytacje wierszy. Występ artystów radzieckich był dla włókniarzy z Zakładów im. Marchlewskiego niezapomnianym przeżyciem artystycznym. Szczególnie entuzjastycznie oklaskiwano wiersze i piosenki, wykonane przez gości w języku polskim

Załoga zakładów ZPB im. Marchlewskiego obdarowała artystów radzieckich wiązankami kwiatów.

Goście oglądali następnie fragmenty regionalnego widowiska pt. „Suita Łęczycka“ w wykonaniu zespołu Pieśni i Tańca ZPB im. Marchlewskiego.

PROGRAM RADIOWY

na dzień 13 sierpnia 1954 r.

Program II — na fali 367 m.

Program dnia: 7.43, 13.04. Wiadomości: 7.50, 14.00, 18.15, 21.30, 23.55.

8.00 Muzyka poranna. 8.30 Dla dzieci starszych „Błękitna sztafeta“. 8.55 Koncert solistów, 9.20 Muzyka filmowa. 9.40 Dla przedszkoli i dziecińców wiejskich zabawa z piosenką pt. „Kukuleczka“ — aud. sł.-muz. Marii Wieman. 10.00 Przerwa. 13.10 Przegląd prasy stołecznej. 13.15 „Mir Arab“—fragm. pow. Saddridina Ajni pt. „Buchara“, 13.35 Koncert słynnych solistów, 14.10 Muzyka baletowa. 15.00 Utwory skrzypcowe w wyk. Andrzeja Rozmarynowicza — skrzypce. 15.20 Koncert rozrywkowy w wyk. Mandolinistów Rozgł. Łódzkiej PR p. d. Edwarda Ciukszy. 15.50 Aktualny reportaż krajowy. 16.00 „Pieśni na tematy ludowe“ śpiewa Zofia Komorowska — sopran. 16.15 gra Orkiestra Rozgł. Łódzkiej p. d. Henryka Debicha. 17.00 „Z życia Związku Radzieckiego“. 17.30 „Na warszawskiej fali“, 18.00 „Ze sportu“, 18.05 „Wiązanka serenad“, 18.20 Utwory Stanisława Wiechowicza w wyk. Chóru PR p. d. Jerzego Kołaczkowskiego. 18.40 Zespoły kameralne. W progr. muzyka francuska. 19.00 Muzyka i aktualności. 19.25 Audycja aktualna. 19.35 Duet fortepianowy: Cegielski i Górski. 19.50 Radziecka muzyka ludowa. 20.20 Reportaż literacki, 20.40 „Z melodią i piosenką przez świat“. 21.45 Wiadomości sportowe. 21.50 Audycja aktualna. 22.00 Retransmisja koncertu symfonicznego, poświęconego twórczości Antoniego Dworzaka — wyk. Ork. Symf. Filharmonii Warszawskiej p. d. Witolda Rowickiego, solista A. Plocek — skrzypce. 22.44 Felieton (w przerwie koncertu) około 22.54 d. c. koncertu symfonicznego, 23.37 Muzyka taneczna.

SPORT młodych

Po studenckich igrzyskach przyjaźni w Budapeszcie

PORYWAJĄCY BILANS

(Telefonem od naszego specjalnego wysłannika)

W ub. niedzielę na „Nepstadionie" w Budapeszcie zgasł znicz XII Akademickich Mistrzostw Świata, pięknych igrzysk przyjaźni sportowców ponad 34 państw. Obok wybijających się na czoło kilku rekordów świata w pływaniu, podnoszeniu ciężarów i lekkoatletyce zdumiewającą liczbę stanowią rekordy krajowe jakie prawie co dzień biły poszczególne zespoły w różnych gałęziach sportu. Nas oczywiście najbardziej interesowały wyniki, a zwłaszcza rekordy ustanawiane przez młodą reprezentację polską. Bilans wypadł dla nas nadspodziewanie zadowalająco. Nasza lekkoatletyka zrobiła olbrzymi krok naprzód. W Budapeszcie poprawiliśmy siedem lekkoatletycznych rekordów Polski seniorów i 2 juniorów.

Z zadziwiającą częstokroć łatwością niektórzy nasi zawodnicy wygrywali swoje konkurencje. Sidło, Duńska, Weinberg i Stawczyk wykazali w Budapeszcie rzadko spotykaną regularność potwierdzając, że utrzymanie szczytowej formy gwarantuje zawsze pewne zwycięstwo. Z podziwem patrzono jak Sidło oddał serię wspaniałych rzutów, z których każdy lądował w granicach 74 m. Wielką sensację wywołała Duńska skacząc raz po raz powyżej lub w granicach 6 m. Z zazdrością przyglądano się Weinbergowi uzyskującemu prawie w każdym skoku odległość blisko 15,5 m.

Elżbieta Duńska wspaniałym wynikiem 6,12 m ustanowiła w Budapeszcie nowy rekord Polski. Sukcesu tego serdecznie gratulują jej zawodniczka radziecka Winogradowa (z lewej) i Kusion (z prawej).

Z sukcesów tych możemy być naprawdę dumni. Cieszyć nas musi również to, że prócz kilku zawodników osiągających rezultaty na poziomie czołówki europejskiej mamy dużo utalentowanych biegaczy zarówno na długich jak i krótkich dystansach. Polscy lekkoatleci prócz wielu rekordów krajowych zdobyli łącznie 29 medali w tym 8 medali złotych. W Budapeszcie twierdzono jednogłośnie — polscy lekkoatleci ze sprinterską szybkością gonią czołówkę europejską.

Niemniejsze sukcesy odnieśli nasi szermierze. Dwa złote medale zabrane Węgrom, którzy byli pewnymi kandydatami do tytułów mistrzowskich, świadczą najlepiej o poziomie jaki reprezentowali nasi szermierze na budapeszteńskiej planszy. Doskonale spisali się nasi szabliści bijąc w decydującym spotkaniu Węgrów w stosunku 9:7. Do 1 godz. w nocy trwały zacięte boje o to, która z flag narodowych powędruje na szczyt masztu zwycięstwa. Przy stanie 6:3 dla Węgrów, Polacy pokazali wysokie umiejętności we władaniu szablą, a Pawłowski w sytuacji 8:7 dla Polski w świetnym stylu pokonał Węgra Hamori, jednego z najlepszych szablistów tego kraju. Późną nocą w hali „Honwedu" zabrzmiała melodia hymnu polskiego, bilansując ciężki wysiłek naszych młodych szablistów.

W pozostałych konkurencjach walczono również z niemniejszą zaciętością. W siatkówce i koszykówce olbrzymi postęp zrobili Bułgarzy. Ich zespoły — kobiecy w koszykówce, a męski w siatkówce, zdobyły 2 złote medale. W pływaniu bezapelacyjnie dominują nadal Węgrzy. 2 rekordy światowe 4 × 100 m st. zm. kobiet oraz bezkonkurencyjny motylkarz Tumpek stawiają ich w czołówce pływaków świata. Skromna, bo licząca ledwie 7 osób pływacka reprezentacja Polski ustanowiła 2 nowe rekordy krajowe i zdobyła 3 brązowe medale.

Z roku na rok podnosi się na coraz wyższy poziom sport w Chinach Ludowych. Sportowcy tego kraju reprezentowani byli na igrzyskach prawie we wszystkich dziedzinach sportu. Duży sukces odnieśli Chińczycy w pływaniu zdobywając 2 srebrne medale. Młodzieżowa reprezentacja Związku Radzieckiego zajęła I miejsce w siatkówce i lekkoatletyce kobiet w których zawodniczki radzieckie zdobyły w poszczególnych konkurencjach szereg złotych medali.

Przeglądając wyniki osiągnięte na XII Akademickich Mistrzostwach Świata należy z uznaniem podkreślić ich wysoką wartość. Igrzyska przepojone były od początku do końca atmosferą prawdziwej walki sportowej, atmosferą przyjaźni.

Piękne dni przeżyte w Budapeszcie pozostaną nam na długo w pamięci. Były one jeszcze jednym spotkaniem wiążącym stale rosnącą przyjaźń całej młodzieży świata w walce o utrwalenie pokoju.

MIECZYSŁAW BILSKI

Wędrówki po młodzieżowych obozach szkoleniowych (3)

15-letnia Krystyna Sikora pokochała sport

...Mecz jest ciekawy i bardzo emocjonujący. Bo jak tu nie dopingować koleżanek, kiedy spotkanie to może zadecydować o mistrzostwie obozu? Dziewczęta zachęcają obie drużyny do jeszcze lepszej i skuteczniejszej gry. Wyraźną jednak przewagę w tym spotkaniu ma drużyna grupy pierwszej, która systematycznie zdobywając prowadzenie osiąga zwycięstwo.

Teraz role się zmieniają: dziewczęta, które przed chwilą były „bohaterkami" na boisku, odwdzięczają się swym niedawnym „kibicom" równie serdecznym dopingiem.

Grupa uczestniczek obozu, wśród których widzimy Krystynę Sikorę.

Foto — Fr. Rybicki

Codzienne rozgrywki są chyba najprzyjemniejszymi chwilami na obozie, który daje uczestniczkom dużo zadowolenia, a przede wszystkim korzyści. Umiejętność połączenia przyjemnego wypoczynku z pożyteczną nauką jest szczególnie ważną sprawą przy organizowaniu obozów dla młodzieży szkolnej, która przecież po 10 miesiącach nauki pragnie wypoczynku. Z tego zadania kierownictwo obozu w Grudziądzu z tow. **Franciszkiem Rybickim** na czele, wywiązało się na „piątkę".

Zasadniczym celem obozu jest wyszkolenie pomocników-instruktorów oraz fachowe przygotowanie aktywu społecznego do prowadzenia zajęć w kołach sportowych ZS „Zryw". Aby dziewczęta do pracy w kołach sportowych były dobrze przygotowane, prócz zajęć zasadniczych prowadzonych w grupach siatkówki i koszykówki, program przewiduje również wykłady teoretyczne z zakresu organizacji kultury fizycznej w Polsce, higieny osobistej itp. oraz sporty uzupełniające (lekkoatletykę, gimnastykę, pływanie, dżu-do). W ten sposób nudny kurs — jakby to się na pozór wydawać mogło, stał się przyjemnym obozem. Dziewczęta prócz wiedzy z zakresu siatkówki czy koszykówki, nabierają tu nowych sił do czekającej je niebawem nauki w szkole i pracy w kołach sportowych.

Na obóz przyjechały dziewczęta z całej Polski: ze Śląska i znad morza, z Opola, Lublina, z Krakowa i Warszawy. Nie spotkaliśmy jednak wypadku żeby z jednej szkoły przybyły dwie dziewczyny, a mimo to na obozie panuje idealnie koleżeńska atmosfera.

Najbardziej lubiana przez wszystkich jest najmłodsza uczestniczka obozu, 15-letnia **Krystyna Sikora**, z Technikum Statystycznego w Opolu. Dotychczas kol. **Sikora** spotykała się ze sportem tylko na lekcjach w. f. Nie uprawiała sportu ani nie była jego specjalną entuzjastką. Na obóz jednak przyjechała.

— Na obozie czuję się doskonale — mówi Krysia. — Pokochałam sport, a szczególnie siatkówkę. I chociaż po pierwszych zajęciach bolały mnie wszystkie mięśnie, obecnie dolegliwości te przeszły do wspomnień. Najprzyjemniejszymi zajęciami są dla mnie popołudniowe rozgrywki.

Po całodziennym trudzie dziewczęta zbierają się w świetlicy. Część z nich śpiewa piosenki, z którymi wystąpią na najbliższej wieczornicy, inne przygotowują artykuły do gazetki ściennej. Na środku sali stoi stół ping-pongowy, wokół którego zaczyna się gromadzić coraz więcej dziewcząt. Mecz tenisa stołowego jaki rozgrywa kol. **Anna Szulc** z Łodzi z instruktorem kol. **Gackowskim** jest bardzo ciekawy. Dziewczęta coraz głośniej dopingują swą koleżankę, która ku ogólnej radości wygrywa mecz. Jak się jednak okazuje kol. **Gackowski** przegrał z nie byle kim. Kol. **Szulcówna** jest członkiem drużyny tenisa stołowego, która w tym roku zdobyła mistrzostwo Zrzeszenia Sportowego „Zryw" woj. łódzkiego. A w ogóle to jest ona najwszechstronniejszą zawodniczką na obozie: kulę wypycha na odległość blisko dziesięciu metrów, a dyskiem rzuca ponad 28 metrów.

— Na obóz przyjechałam — mówi kol. **Szulcówna** — dlatego, że w mojej szkole, tj. w Technikum Handlowym w Łodzi siatkówka jest najsłabszym punktem naszego szkolnego sportu. Poza tym chcę się poświęcić pracy instruktorskiej, chcę uczyć młodsze od siebie koleżanki i podnosić ich poziom sportowy, a tym samym poziom sportu w naszej szkole.

Obóz trwa już przeszło dwa tygodnie, a choć nie wszystkie jego uczestniczki nadają się do pracy instruktora sportowego, to jednak kierownictwo obozu zadowolone jest z wyników szkolenia. Dziewczęta pod okiem dobrej kadry instruktorskiej poczyniły znaczne postępy. Wiele z nich będzie pełnowartościowymi pomocnikami instruktorów. Te zaś, które bliżej ze sportem zapoznały się dopiero na obozie, na pewno skorzystają z okazji, aby na podobny obóz wyjechać na przyszłe wakacje.

M. SZYK.

Humor

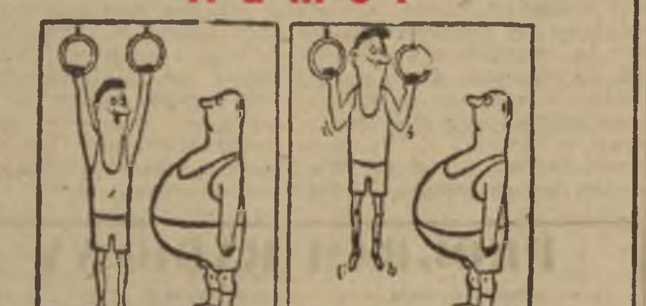

Bez słów.

Zdobywamy odznaki turystyczne

Letni sezon turystyczny osiągnął punkt kulminacyjny. Mamy już za sobą raid po Bieszczadach, Ogólnopolski Spływ Kajakowy, Gwiaździsty Raid Kolarski i Pieszy Raid po województwie szczecińskim.

Wielkie imprezy nie są jednak formą decydującą o rozwoju turystyki. Rzeczą ważniejszą jest przyzwyczajenie ludzi do stałego wycieczkowania i wykorzystania w tym celu dni wolnych od pracy i nauki. Dlatego też coraz częściej organizowane są przez niższe komórki PTTK wycieczki i wędrówki, ograniczające się do zasięgu lokalnego. Ale i one nie rozwiązują zagadnienia. O rzeczywiście masowej turystyce będziemy mogli mówić wówczas, gdy na szlakach spotykać się będzie mniejsze i większe grupki zestawione czy to w zakładach pracy czy też z wolnego wyboru ludzi o podobnych zainteresowaniach. Niemniejszą wartość posiadają wycieczki indywidualne, które w wielu wypadkach będą łatwiejsze do przeprowadzenia niż grupowe.

Lato — okres urlopów i wakacji jest najlepszą okazją do „wprowadzenia się" do turystyki. Dlatego też ci, którzy nie zakosztowali jeszcze przyjemności, jaką daje wędrówka na świeżym powietrzu nawet przy mniej pewnej pogodzie, powinni wykorzystać każdą okazję, by wybrać się poza obręb murów miasta. Dla młodzieży, która lubi współzawodnictwo, bodźcem mogą stać się różnego rodzaju odznaki turystyczne, których zdobycie wymaga systematycznego i planowego wędrowania.

Najłatwiej jest ubiegać się o Odznakę Turystyki Pieszej. Jest ona dostępna dla chłopców i dziewcząt od 12 roku życia. Posiada ona dwie kategorie: młodzieżową (12 — 18 lat) i dla dorosłych od 19 lat. Każda z nich dzieli się na trzy stopnie: brązowy, srebrny i złoty. Zdobywać je należy w tej właśnie kolejności z tym, że w ciągu jednego roku zdobyć można OTP tylko w stopniach brązowym i srebrnym.

Formalności są proste. Chcąc ubiegać się o OTP trzeba zaopatrzyć się w tzw. „Dzienniczek wycieczki", który nabyć można w każdej placówce PTTK. Zaliczenie wycieczki na OTP wymaga odbycia jej wspólnie przez co najmniej dwie osoby. Do dzienniczka wpisywać należy odbyte wycieczki, dając je do potwierdzenia przewodnikom PTTK, nauczycielom wycieczek szkolnych, kierownikom wycieczek organizowanych przez organizacje lub zakłady pracy względnie instruktorom k.o. Domów Wczasowych. Osoby odbywające wycieczki indywidualne obowiązane są poświadczać wycieczki po drodze przez wszelkiego rodzaju urzędy, instytucje, spółdzielnie itp. Dzienniczki przedkłada się Okręgowym względnie Oddziałowym Komisjom Turystyki Pieszej PTTK, które przeprowadzają weryfikację. Jest ona związana z poddaniem się sprawdzeniu wiadomości o przebytych szlakach oraz z zakresu podstawowych wiadomości turystyczno - krajoznawczych.

Szczegółowych informacji udzielają placówki PTTK, gdzie można też nabyć regulaminy zawierające dane odnośnie punktów i wykaz szlaków.

Podobnie ma się sprawa z Kolarską Odznaką Turystyczną, o którą można się ubiegać od 14 roku życia. KOT posiada tylko jedną kategorię o trzech stopniach. Podstawą przyznania jej jest punktacja uzyskana za odbycie w sezonie szeregu wycieczek przewidzianych regulaminem oraz wykazanie się podstawowymi wiadomościami teoretycznymi z zakresu turystyki i krajoznawstwa.

Niemniej aktualną jest w danej chwili Turystyczna Odznaka Kajakowa. Przyznaje się ją za wycieczki odbyte na kajaku, składaku lub kanadyjce przy pomocy wiosła lub żagla ale bez użycia motoru. TOK posiada dwie kategorie wieku 17 — 45 lat oraz 14 — 17 i ponad 45 lat. Formalności i w tym wypadku są podobne, regulamin uwzględnia jednak specyfikę wodną.

Tak więc i turystyka daje możność wyżycia się i współzawodniczenia co prawda w innej formie niż w sporcie. Nie uznaje ona wprawdzie bezpośredniej walki, ale zwolennikom swym umożliwia również wykazanie się coraz lepszymi kwalifikacjami i sprawnością.

T. M.

OBOZOWY DZIEŃ LZS-owców

W Warszawie przy ulicy Przasnyskiej rozłożyli namioty sportowcy z LZS, którzy uczą się na pomocników instruktorów wf. Obóz liczy 130 dziewcząt i chłopców. Byli oni członkami przeszło tysiącosobowego zespołu, który dał piękny pokaz gimnastyczny na otwarciu II Ogólnopolskiej Spartakiady oraz w dniu 22 lipca br. w Lublinie.

Dzień na obozie jest pracowity, zawsze pełen śmiechu i radości. Piękna pogoda jeszcze bardziej wzmaga dobry nastrój jego uczestników. Po śniadaniu rozpoczynają się codzienne zajęcia.

Lekkoatletyka na obozie zdobyła sobie serca młodzieży. W czasie zajęć, które prowadził instr. Homerski (na zdjęciu 1) zawsze jest wielu ćwiczących. Pchnięcia kulą, rzuty oszczepem i dyskiem cieszą się wśród obozowiczów szczególną popularnością. Równie chętnie wykonują uczestnicy obozu poszczególne elementy gimnastyki zespołowej. Chcą przecież swój zespołowy pokaz gimnastyczny zaprezentować jak najlepiej, a kierownictwo obozu myśli już nad wprowadzeniem nowych fragmentów. Trzeba więc dokładnie wykonywać polecenia instr. Barbary Bielickiej, która jest wprawdzie niewidoczna na zdjęciu 2, ale sprawnie kieruje zajęciami dziewcząt.

Ćwiczenia sportowe wymagają dużo ruchu i ciągłego przebywania na powietrzu. To właśnie zaostrza apetyty młodzieży. Z niemałym więc zapałem zabierają się chłopcy i dziewczęta do spożywania smacznych posiłków. Potem wszyscy idą na zasłużony odpoczynek. Chłopcy zabierają się jednak do budowy ogródka sportowego na terenie swego obozu, który niestety nie ma dotychczas odpowiednich urządzeń sportowych (zdjęcie 3). Z uśmiechniętych, spoconych twarzy widać, że i ta praca jest dla nich miła.

Zbliża się wieczór, ale nagrzane słońcem powietrze mocno jeszcze grzeje. Chłopcy mają jednak sposób na ochłodzenie. Prysznic z hydrantu (zdjęcie 4) jest naprawdę wspaniałym wynalazkiem. Potem obóz pogrąża się w ciszy. Każdy ma coś do powiedzenia, ale sen przezwycięża nawet tych najbardziej gadatliwych.

Tekst H. BRZOZOWSKA
Zdjęcia A. MARCZAK

Na ostrym WIRAŻU

Nie wystarczy... mówić o sporcie

Przy Przeds. Państw. „Dom Książki" w Warszawie istnieje koło sportowe nr 405 ZS „Spójnia". Patronat nad nim objęło koło ZMP, które wysunęło hasło — „Wszyscy członkowie ZMP aktywnymi członkami koła sportowego". Hasło to nie jest jednak realizowane. Treningi na normy SPO organizowane były w dni powszednie od godziny 8—10-ej, ponieważ wszyscy pracujemy od godz. 11-ej. Na treningi te przychodziła bardzo znikoma ilość członków. Instruktorzy Spójni pracują od godz. 9.30 i mimo tego poświęcali swój czas przychodząc na godz. 8 rano, aby przeprowadzać z nami treningi. Widząc, że nie daje to rezultatu poczęliśmy organizować treningi w niedzielę. I to nie dało żadnych wyników.

Tymczasem na zebraniach koła ZMP członkowie dużo mówią o sporcie. Ale są to tylko puste i pełne frazesów słowa. Na liście zarządu koła sportowego figuruje 10 osób. Praktycznie zaś pracą koła sportowego zajmują się tylko kol. kol. Sowiński i Michalczyk. Taki stan rzeczy dłużej nie może istnieć. Chcemy nie w słowach, a praktycznie uprawiać sport.

J Sowiński

★

Ze swej strony przypominamy towarzyszom zetempowcom iż XIII Plenum ZG ZMP po to właśnie przyjęło uchwałę o aktywnym udziale zetempowców w ruchu sportowym, by członkowie ZMP w sporcie przodowali, a nie tylko dużo gadali na zebraniach. Dobrze będzie jeśli Zarząd Dzielnicowy ZMP pomoże tym towarzyszom w zrozumieniu praktycznej realizacji ważnych uchwał naczelnych władz naszej organizacji.

WYDAWCA Zarząd Główny Związku Młodzieży Polskiej REDAGUJE Komitet Nakład RSW „Prasa". ADRES REDAKCJI: Warszawa ul Wspólna 61 TELEFONY: centr. 8 52 71 2, 3, 4, 5. Red Naczelny 8 78 61. Z-ca Red Naczelnego 8 20 49. Sekretarz Redakcji 8 02 88. Dział Koresp. i Listów 8 07 82 Kier Administracji 8 02 56. Red nocna centr DSP 8 22 01 wewn 101, 8 56 94 ADMINISTRACJA Warszawa, Marszałkowska 8, IV p. tel 8 07 11 i 8 82 51, wewn 65 SKŁAD I DRUK Zakł. Graf. „Dom Słowa Polskiego". PRENUMERATA I KOLPORTAŻ PPK „Ruch" Oddział w Warszawie Srebrna 12 WARUNKI PRENUMERATY: Zamówienia i wpłaty na prenumeratę przyjmują wszystkie urzędy pocztowe oraz listonosze w terminie do dnia 10-go każdego miesiąca poprzedzającego okres zamawianej prenumeraty — Cena mies. — 2.50 zł kwart. — 7.50 zł półrocznie — 15.00 zł, rocznie — 30.00 zł. Zamówienia zbiorowe na pren. zakładowe przyjmują miejscowe placówki PPK „RUCH". Informacji w sprawie prenumeraty opłacanej w kraju ze zleceniem wysyłki za granicę udziela oraz zamówienia przyjmuje Oddział Wydawnictw Zagranicznych P. P. K. „Ruch" Sekcja Eksportu, Warszawa, Aleje Jerozolimskie 119, tel. 805-05.
A B 1 3 3 4 5 6 5-B-18634